



ECHO

RZESZOWA

Nr 08 (308) Rok XXVI sierpień 2021 r. ISSN 1426 0190 Indeks 334 766 www.echo.erzeszow.pl Cena 3 zł, VAT 5%
Miesięcznik społeczno-kulturalny



Podczas walnego zebrania sprawozdawczego Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa szefostwo zarządu wojewódzkiego NSZZ Policjantów udekorowało naszych członków medalami trzydziestolecia. Od lewej: Krzysztof Filip, Henryk Pietrzak, Alicja Trzyna, Krystyna Małecka, Aleksander Nowosad, Marcin Kipisz, Józef Bąk. Fot. A. Baranowski

PO WYBORACH TEŻ CIEKAWIE

Od zaprzysiężenia nowego prezydenta miasta minął zaledwie miesiąc z okładem, a już trochę podziła się. Sprzed ratusza zniknęły samochody, w centrum trochę zazieleniło się. Prezydent zdołał już spotkać się z szefem rzeszowskich bernardynów w sprawie odzyskania Pomnika Walk Rewolucyjnych, który wymaga pilnej rewitalizacji. Rozpoczęły się w tej sprawie poważne pertraktacje. W magistracie powołana została fachowa komisja, która ma wykonać odpowiednie analizy i zaproponować lokalizacje dla nowych obszarów zielonych. Na ul. Grunwaldzkiej mają pojawić się wysokie drzewa. Zdecydowanie przystąpiono do znalezienia optymalnego rozwiązania dla urzędzenia z prawdziwego zdarzenia parku wzdłuż prawego brzegu Wisłoka.

Zaskakująca wszystkich wiadomość dotarła ze stolicy. Po całej pomyślnej procedurze konsultacyjnej i biurokratycznej od stycznia 2022 roku Raclawówka Doły miała się znaleźć w granicach naszego miasta. Okazało się jednak, że w Polsce wszystko zdarzyć się może, nawet coś nieprawdopodobnie-

go. Wojewodzina podkarpacka pozytywnie zaopiniowała wniosek, poparło go Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, zatem procedura w Radzie Ministrów powinna być zwykłą formalnością.

Nic bardziej mylnego. W posiedzeniu rządowym wzięli udział przedstawiciele Związku Miast Polskich i Związku Gmin Wiejskich. Związek Miast Polskich nieoczekiwanie wycofał swoje poparcie dla poszerzenia Rzeszowa o Raclawówkę Doły. Coś takiego nigdy nie zdarzyło w całej historii poszerzania miasta, a trochę tych przyłączeń na przestrzeni kilkunastu lat było.

Jeszcze weselej było później. Andrzej Poprawski, dyrektor związku miast polskich wyjaśnił, że wycofanie poparcia wniosku o przyłączenie wynikało z wprowadzenia go w błąd. Ponoć z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji dostał informację, że do Rzeszowa ma być włączona cała Raclawówka, a nie tylko jej niewielka część. Okazało się, że nie znał także wyników konsultacji społecznych. Komu z ministerstwa zależało na

takiej dezinformacji? W efekcie ministerstwo także wycofało swoje poparcie. Wiceminister Paweł Szefernaker, który w swojej gestii ma takie sprawy, nie krył nie tylko zaskoczenia, ale wręcz irytacji z takiego obrotu sprawy. Okazuje się, że stanowisko wojewody i resortu nie ma żadnego znaczenia. Wystarczy nieprawdziwa informacja i ich opinie nie można wyrzucić do kosza. Na miejscu wojewodziny czułym duży dyskomfort.

Coś w tej naszej rządowej maszynierii zaczyna się nawet w prostych i oczywistych kwestiach. Jak teraz wytłumaczyć mieszkańcom Raclawówki Doły, którzy od wielu lat czują się w gminie jak dzieci gorszego Boga, że jacyś zdezorientowani notable odmawiają im ułatwienia życia. Niedoinwestowani, pomijani we wszelkich gminnych przedsięwzięciach, mają prawo być zniesmaczeni i zawiedzeni. Zawsze ciążyli do Zwyczajcy i Rzeszowa. Tu uczą się ich dzieci, tu chodzą do kościoła. Z Boguchwałą wiąże ich jedynie administracyjne przypisanie wbrew ich woli.

Ciekawie zaczyna być w politycznej otoczce naszego miasta.

Przyszywany rzeszowianin, wiceminister Marcin Warchoń, przerznął z kretesem wyborcze zmagania o fotel prezydenta miasta. Ale wydaje mi się, że nie zamierza odpuszczać i rozpoczął już nową kampanię wyborczą, właśnie w przyszłych wyborach wóldarza Rzeszowa. Godna podziwu determinacja.

Na czym to polega? Na recenzowaniu poczynań prezydenta Konrada Fijołka i prezentacji swoich beczennych rad oraz pouczeń. Czyni to poprzez epistolarne popisy adresowane do naszego prezydenta. Jednak nie kieruje ich wyłącznie do adresata, ale do wszystkich mediów. Jest to zatem ni mniej, ni więcej, tylko dobrze przemyślana, długoterminowa kampania propagandowa, obliczona na wyborczy sukces po dwóch latach. Podam dwa przykłady.

Niekorzystne dla Rzeszowa, w niemal kabaretowych okolicznościach dokonane rozpatrzenie wniosku w sprawie przyłączenia Raclawówki Doły, stało się okazją do napisania listu otwartego z oskarżeniem miasta o zaniedbanie w tym względzie. I tu pojawiły się od razu rozważania, jak to źle

wpłyne na niedobór terenów inwestycyjnych, rozwój miasta i jego świetlaną przyszłość. Panie ministrze! Jeśli tak boleje pan nad rzeszowską niedolą z tego powodu, to przecież mógł pan użyć swoich politycznych wpływów, aby ta idiotyczna procedura była korzystna. Niczego takiego nie dostrzegłem, a bardzo uważnie śledzę wszystko, co jest związane z moim miastem. Mogę tak powiedzieć, bo jestem rzeszowskim krzokiem według kotulowej klasyfikacji. Pan dopiero świeżo upieczonym ptakiem.

Trwają różne podchody burmistrza Głogowa Młp, który podejmuje próby oderwania od Pogwizdowa Nowego, tego już rzeszowskiego, wszystko co uważa za swoje. Zupełnie odmienne zdanie ma sąd administracyjny, ale zabawa trwa. Chyba w tej sprawie spotkał się z nim prezydent Konrad Fijołek. Ale wiceminister znowu wysmażył epistolarne dzieło pod tytułem – źle pan robi panie prezydencie. I to by było na tyle w owej kwestii.

Roman Małek





MOIM ZDANIEM



Stanisław Rusznica

ma powstać na ich osiedlu. Chcieliby więcej żłobków, przedszkoli, szkół, atrakcyjniejszych placów zabaw dla dzieci i wypoczynku dla osób starszych. Na osiedlach jest coraz więcej młodych małżeństw, przez to i dzieci. Z tymi i innymi tego typu sprawami zwracają się do władz miasta. Skarżą się, że wszystkie ich propozycje spotykają się z małym odzewem. Innym problemem na osiedlach są remonty dróg i chodników, przejść dla pieszych itp.

RADY OSIEDLA RAZEM

Na wszystko potrzeba pieniędzy, chociaż one też nie załatwią wszystkich spraw, jeżeli nie będzie większego zrozumienia urzędników do zgłaszanych potrzeb. Od kilku lat istnieje w Rzeszowie pewna forma partycypacji mieszkańców w wyborze pożądanych działań. Postanowiono bowiem utworzyć tzw. rzeszowski budżet obywatelski. Na zbliżający się rok budżetowy 2022, rada miasta zabezpieczyła na ten cel 8 200 000 złotych. W ubiegłym miesiącu był czas na zgłaszanie projektów do realizacji w ramach RBO. Mogły je zgłaszać między innymi rady osiedli lub nawet inicjatywne 15-osobowe grupy mieszkańców Rzeszowa. Utworzono cztery kategorie podziału wyznaczonych środków finansowych. W ramach kategorii pierwszej znajdują się projekty z zakresu budowy, modernizacji lub remontu infrastruktury miejskiej. Druga kategoria dotyczy projektów z zakresu budowy, modernizacji lub remontów infrastruktury osiedlowej i kategoria trzecia obejmuje działania o charakterze prospołecznym, kulturalnym, oświatowym lub sportowym. Weryfikacja zgłoszonych projektów przeprowadzona będzie do 20 sierpnia br. Głosowanie odbywać się będzie od 10 września do 8 października 2021 roku. Natomiast publikacja wyników głosowania ma nastąpić od 14 do 15 października 2021 roku.

Moim zdaniem warto jest, żeby rady osiedlowe wzięły w tym aktywny udział, wcześniej poprzedzony szerszą informacją wśród mieszkańców osiedli. Temat ten był omawiany w lipcu na walnym zebraniu członków Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, które poprzez swoje czasopismo „Echo Rzeszowa” też bierze w tym aktywny udział. Liczymy, że w kampanii tej dołączą duże rzesze sympatyków TPRz, ich rodziny, sąsiedzi i znajomi. Obecnie osiedla obligatoryjnie otrzymują środki na działalność i 12 tys. zł na dni osiedla.

Powracając do różnych postulatów i zadań oraz kompetencji rady osiedla, warto przypomnieć kilka wybranych, statutowych zapisów, które wystarczająco to określają.

Rada osiedla ma uprawnienia do podejmowania inicjatyw i występowania z wnioskami do organów miasta w sprawach dotyczących osiedla, a w szczególności: 1) rozwoju i upiększania osiedla, 2) utrzymania porządku na terenie osiedla, 3) dróg, placów i lokalizacji miejsc parkingowych na terenie osiedla, 4) przeznaczenie lokali użytkowych i lokalizacji usług na działalność, która może być uciążliwa dla mieszkańców, 5) prac remontowo-inwestycyjnych na terenie osiedla, 7) udział w organizowaniu i przeprowadzaniu konsultacji społecznych, 8) przekazywanie przez przewodniczącego rady wniosków, stanowisk i opinii zgłaszanych przez mieszkańców organom miasta. Przypomnieć należy, że w przypadku nieuwzględnienia opinii i wniosków rady, adresat powinien pisemnie wyjaśnić przyczyny ich nieuwzględnienia.

Osiedle, poprzez swoje organy, winno współpracować z radnymi ze swojego terenu, organizując spotkania mieszkańców z radnymi oraz dyżury radnych. Osiedle jest samorządną jednostką pomocniczą miasta Rzeszowa. W tym miejscu pozwalam sobie wyjaśnić członkom rad osiedlowych, że w nazewnictwie słowo radny przypisane jest członkom rady miasta i sejmiku wojewódzkiego. Podobnie jest z seniorami - uczestnikami Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Są to słuchacze, a nie studenci.

ROZCZYNIA



77 lat temu, 2 sierpnia, Rzeszów został wyzwolony przez wojska radzieckie. W ten sposób zakończył się okupacyjny koszmar miasta. Pod pomnikiem na placu Ofiar Getta złożono z tej okazji wieńce i wianki. W uroczystości uczestniczyli poseł na Sejm, Wiesław Buż i zastępca prezydenta, Krystyna Stachowska. Fot. A. Baranowski.

INTERESUJĄCE
NIE BĘDĄ TRUĆ
NAJŁADNIEJSZA SCENA

Spotkanie w klubie Urban Lab

Wiele kontrowersji budzi prowadzenie oprysków środkami chemicznymi przeciw komarom. Prowadzi się je głównie na terenach przylegających do rzek i innych zbiorników wodnych. Prezydent **Konrad Fijołek** postanowił poważnie podejść do tej kwestii. Wpierw na Facebooku zapytał, co o tym sądzą rzeszowianie. Opinie były niemal jednoznacznie negatywne. W dodatku uczestnicy tej mini ankiety zamieścili sporo własnych komentarzy, prawie w całości nieprzychylnych takiej formie zwalczania tych uciążliwych krwiopijców.

Do klubu Urban Lab prezydent zaprosił na konsultacje w tej sprawie znawców przedmiotu z dr. hab. **Łukaszem Łuczajem**, botanikiem z Uniwersytetu Rzeszowskiego na czele. Ci stwierdzili jednoznacznie, że opryski na komary są prawdziwym nieszczęściem dla środowiska, bowiem nie ma selektywnych środków, które zwalczają komary. Te dostępne niszczą wszystkie owady – w tym i: koniki polne, mrówki, ważki, osy czy pszczoły. W dodatku owe niszczycielskie środki dostają się także do wody, gdzie bardzo niekorzystnie wpływają na organizmy wodne. Ponadto nie ma żadnych badań potwierdzających skuteczność tej metody.

Po tych konsultacjach prezydent postanowił, że w Rzeszowie takich oprysków nie będzie, gdyż przynoszą niewspółmierne do korzyści szkody środowiskowe. W Rzeszowie pojawiło się już wiele profesjonalnie wykonanych budek lęgowych dla jeryzków, a będzie ich jeszcze więcej. Każdy z tych niepozornych ptaków jest w ciągu doby zjeść nawet 20 tysięcy komarzy krwiopijców.

XXII RAJD



Jeden z zabytkowych pojazdów i jego właściciele. Fot. A. Baranowski

W dniach 22 do 25 lipca odbyła się XXII edycja Podkarpackiego Rajdu Pojazdów Zabytkowych. Do woli można było podziwiać w Rzeszowie niecodzienne widoki, chociaż najokazalej całość prezentowała się podczas konkursu elegancji zorganizowanego na placu Farnym, czego fragment widać na zdjęciu.

Do Rzeszowa zjechały 62 motoryzacyjne perełki. Wśród nich można było podziwiać: fordę model A Phaeton, chevroleta Master Sedan, BMW 327 kabrio, czy syrenę Lamirrat. Rajd rozgrywany był w pięciu etapach od Rzeszowa do Błażowej. Trasa przebiegała między innymi przez takie miejscowości, jak: Nozdrzec, Izdebnki, Dubiecko, Bachórz, Boguchwała czy wspomniana Błażowa, czyli południowymi drogami Podkarpacia.

Z ŻYCIA TPRz

WALNE ZEBRANIE

Zgodnie z zapowiedzią 11 lipca w spółdzielczym klubie Zodiak odbyło się walne zebranie sprawozdawcze naszego towarzystwa. Było wszystko, czego wymaga statut oraz oczekiwania naszych członków, którzy ze względu na pandemiczne nie mogli się spotkać w organizacyjnym towarzystwie. Z dużym zadowoleniem uczynili to podczas lipcowego zebrania. O szczegółach można poczytać na stronie 5. w relacji **Stanisława Rusznicy**.

KOLEJNA ROCZNICA

Rzeszów stał się stolicą województwa 18 sierpnia 1944 roku, kiedy nie można było jeszcze określić granic nowego województwa, a wyzwoloną jego częścią ktoś mu-



Urokliwa estrada w parku Jedności. Fot. A. Baranowski

Jeszcze kilkanaście lat temu Park Jedności Polonii z Macierzą prezentował się jak cywilizacyjny inwalida. Wiele wysiłku włożyło miasto w jego rewitalizację i nie tylko. Zaprojektowany został całkowicie po nowemu. Stare pozostały tylko sędziwa i przebieg większości alejek. W miejsce starej, zmurszałej fontanny powstały dwie nowe, bardzo atrakcyjne. Pojawiły się też świeże, ciekawe nasadzenia oraz siłownia pod chmurką i obszerny plac zabaw dla milusińskich.

Jednak największą atrakcją stała się parkowa estrada obok przestronnego placu dla widowni. Szybko została atrakcyjnym miejscem dla artystów, którzy zaczęli korzystać z jej uroków. Po latach, gdy prezentowała się tylko jako konstrukcja drewniana, nagle wypiękniła. Obrosła atrakcyjną roślinnością i pojawiła się nagle jako najładniejsza w mieście estrada pod gwiazdami. Warto wybrać się do tego parku chociażby po to, aby podziwiać jej urodę.

CIEKAWA INICJATYWA



Tak też można grać w piłkę

Stal Rzeszów – konkretnie **Mateusz Chmiel** – wystąpiła z inicjatywą powołania drużyny Amp Futbolu. Cóż to za piłka? Dla osób niepełnosprawnych po jednostronnej amputacji kończyny dolnej bądź górnej. Dotychczas akces zgłosiło kilka osób, ale ciągle za mało, aby rozpocząć systematyczne treningi i przystąpić do krajowych rozgrywek. Jednak inicjatorzy tego rodzaju aktywizacji sportowej niepełnosprawnych są dobrej myśli.

Dosyć interesujące są podstawowe zasady prowadzenia rozgrywek. Ci, którzy są po amputacji nogi mogą grać w polu, poruszając się za pomocą kul. Natomiast w bramce mogą bronić zawodnicy bez jednej ręki. Nie wolno jednak do manewrowania piłką używać kul. Można to robić tylko nogą, gdyż kule są traktowane jako przedłużenie rąk. Mecz rozgrywany jest w wymiarze dwa razy po 25 minut z dziesięciominutową przerwą.

Dyscyplinę tę uprawiają już niepełnosprawni w 60 krajach. W Polsce mamy 5 klubów, które tworzą nawet rodzimą Amp Futbol Ekstraklasę. Cóż, życzymy inicjatorom powodzenia, a piłkarzom sportowych sukcesów.

Rom

siał administrować. Od siedemdziesiątej rocznicy tego niezwykle ważnego dla miasta wydarzenia staramy się to upamiętniać. Dlatego 18 sierpnia zapraszamy do reprezentacyjnej sali rzeszowskiego ratusza, na godzinę 16:00 wszystkich członków i sympatyków, aby sensownie uczcić kolejną rocznicę. Powinno być nie tylko uroczyste, ale także i sympatyczne.

KONCERT

Trwają przygotowania do wrześniowego koncertu piosenek o Rzeszowie. Jeśli pandemiczne nieszczęścia nie pokrzyżują naszych planów, koncert będzie ciekawy i artystycznie zróżnicowany. Zatem zapraszamy z kolei na 18 września do sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury przy ul. Okrzei.

Rom



ZASADY SEGREGOWANIA ODPADÓW KOMUNALNYCH

WRZUCAMY	NIE WRZUCAMY
<p>Pojemnik z napisem „METALE I TWORZYWA SZTUCZNE”</p> <p>opakowania z tworzyw sztucznych (plastikowe butelki po sokach lub innych napojach, niezatłuszczone reklamówki, woreczki foliowe), metale, opakowania z metali (puszki metalowe), opakowania wielomateriałowe (np. kartony po mleku i sokach). Opakowania powinny być zgniecione i bez zawartości</p>	<p>opakowań po niebezpiecznych środkach chemicznych, opakowań po olejach silnikowych, opakowań po lekach, zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, części samochodowych, strzykawek, styropianu, pianki budowlanej, folii budowlanej, tapicerki</p>
<p>Pojemnik z napisem „SZKŁO”</p> <p>opakowania szklane (butelki, słoiki bez zawartości i zakrętek)</p>	<p>szyb okiennych i samochodowych, lusterek, porcelany, ceramiki, żarówek, świetlówek, termometrów, szkła: zbrojonego, żaroodpornego, gospodarczego (misek, talerzy, doniczek), zniczy</p>
<p>Pojemnik z napisem „PAPIER”</p> <p>papier (suche i niezatłuszczone gazety, książki, zeszyty, tekturę i zgniecione kartony)</p>	<p>opakowań po niebezpiecznych środkach chemicznych, worków po cementach i zaprawach, tapet, artykułów higienicznych, kartonów po sokach i mleku</p>
<p>Pojemnik z napisem „BIO”</p> <p>odpady kuchenne pochodzenia roślinnego (luzem bez worków i reklamówek), obierki warzywne i owocowe, fusy z kawy i herbaty,</p>	<p>artykułów higienicznych, odpadów kuchennych pochodzenia zwierzęcego, odpadów zielonych (skoszona trawa, liście, gałęzie)</p>
<p>Pojemnik z napisem „ODPADY NIEPODLEGAJĄCE SEGREGACJI”</p> <p>artykuły higieniczne, papier zatłuszczony, ceramikę, porcelanę, kryształ, zużyte pieluchy, odpady kuchenne pochodzenia zwierzęcego</p>	<p>odpadów podlegających segregacji: szkła opakowaniowego, metali i tworzyw sztucznych, papieru i tektury, odpadów „BIO”, przeterminowanych leków, chemikaliów, zużytych baterii i akumulatorów, zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, mebli i innych odpadów wielkogabarytowych, odpadów budowlanych i rozbiórkowych, termometrów i innych odpadów niebezpiecznych, odpadów zielonych (skoszona trawa, liście, gałęzie)</p>

CO TAM PANIE W RADZIE
ŁATWO NIE BĘDZIE



Nowe kierownictwo miasta. Od lewej: Krystyna Stachowska, Konrad Fijołek, Jolanta Kaźmierczak, Dariusz Urbanik

Rada miasta tradycyjnie podczas kanikuly dużej aktywności nie wykazuje. Po uroczystej sesji związanej z zaprzysiężeniem wybranego 13 czerwca nowego prezydenta miasta oraz przedwakacyjnej sesji w zasadzie porządkowej, radni zafundowali sobie nieco luzu i postanowili trochę odsapnąć. Ruszą prawdopodobnie w drugiej połowie sierpnia. Już w odmiennym i ciut okrojonym składzie.

Wszystko ze względu na wygranie wyborów przez prezydenta Konrada Fijołka i powołanie dwóch pań radnych na stanowiska zastępców prezydenta. Wiązało się to z koniecznością złożenia radzieckich mandatów. W miejsce prezydenta ślubowanie złożyła Anna Skiba, zaś zwolnione w radzie miejsce przez Jolantę Kaźmierczak zajął Mateusz Maciejczyk. Inaczej przebiegły te procedury w przypadku Krystyny Stachowskiej. Weszła ona w skład rady miasta w wyniku przyłączenia Matysówki do Rzeszowa. W takiej sytuacji mandat wygasa bez powierzenia go następcy.

Zgodnie z zapowiedzią z kampanii wyborczej Konrad Fijołek powołał do zarządu dwie panie. Jeszcze czegoś takiego w Magistracie nie było. Dotychczas dominowali panowie. Kiedyś jednak zawsze musi być ten pierwszy raz. Zatem to jakiś historyczny dla Rzeszowa moment. Kim są na nadchodzące dwa lata podstawowi współpracownicy nowego prezydenta?

Krystyna Stachowska. Postać nienowa w miejskim krajobrazie. Wpiewano ją bardzo aktywnie, z dużą determinacją przystąpiła do boju o przyłączenie Matysówki do Rzeszowa, o czym przesądziła – jak sama podkreśla – niedostatki w dostępie do wody. Tej do codziennego użytku. Była później dość aktywną radną, aż wreszcie stała się jedną z najbardziej dynamicznych postaci w komitecie wyborczym Konrada Fijołka. Jako absolwentka administracji zaczęła karierę zawodową w Kombinacie Budowlanym. Później założyła własną firmę handlową. Twierdzi, że to była dobra szkoła zawodowego życia. Po handlu chciała sprawdzić się w

finansach i przeszła do dzisiejszej Avivy, jednej z poważniejszych firm ubezpieczeniowych, w której doszła do szefa sprzedaży na całą Polskę. Została I zastępcą prezydenta i będzie odpowiadać za całą magistracką nadbudowę oraz cyfryzację.

Jolanta Kaźmierczak. Absolwentka politechniki rzeszowskiej. Pracę zawodową rozpoczęła w biurze projektowym, aby później przez 25 lat pracować w Agencji Nieruchomości Rolnych. Od kilku kadencji radna, szefowa radzieckich komisji oraz Klubu Platformy Obywatelskiej. Ostatnio pracowała w Spółdzielni Projektant. Jest licencjonowanym pośrednikiem obrotu nieruchomościami i zarządcą nieruchomości. Od 2010 roku przewodniczy w radzie miasta komisji inwestycji. Od kilku kadencji z dużym powodzeniem przewodniczy Radzie Osiedla Kotuli, które swoim wizerunkiem wzbudza uznanie i podziw. Zajmować będzie się miejskimi nieruchomościami i gospodarką komunalną.

Dariusz Urbanik. Kolega Konrada Fijołka jeszcze z piaszkownicy na dawnym osiedlu Gwardzistów, dziś Kmity. Absolwent politechniki rzeszowskiej z 27-letnim stażem zawodowym, od kierowanego przez Ludwika Chmurę Exbudu, przez Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych i Skanską, po Strabag. Wrósł zatem w biznes i dlatego decyzja o przejściu do sfery administracyjnej do łatwych nie należała. Jednak propozycję Konrada Fijołka przyjął, gdyż chciałby jakąś swoją część dołożyć do pomyslnego rozwoju Rzeszowa. Uważa, że ma wystarczający ładunek doświadczeń biznesowych, które chciałby spżytkować dla miasta, w którym mieszka cała jego rodzina. Będzie zajmował się inwestycjami miejskimi i w jednoscach miejskich oraz drogami.

Zatem najważniejsze magistrackie karty rozdane. Życzeń nowym władarzom mojego miasta satysfakcjonujących sukcesów. Łatwo nie będzie przy mizernej przychylności aktualnych władców kraju. Ale kto powiedział, że musi być lekko, łatwo i przyjemnie?

Roman Małek

INTERNETOWE KONTO PACJENTA

ROZMOWA Z MICHALINĄ CZARNOTĄ, KOORDYNATOREM PODKARPACKIEGO KLASTRA ZDROWIA I PROFILAKTYKI

- Czym jest ów klaster i czym się zajmuje?

- Stowarzyszenie to organizacja mająca na celu realizację kompleksowych rozwiązań z zakresu zdrowia i profilaktyki dla regionu. Podejmowane działania stanowią odpowiedź na wzrastające potrzeby mieszkańców Podkarpacia w formie hybrydowej oraz zapobiegających wykluczeniu społecznemu. Stowarzyszenie realizuje także przesiewowe projekty medyczne, prowadzi edukację pacjentów w zakresie profilaktyki, wykrywania oraz nowoczesnych metod leczenia chorób zakaźnych, w tym Covid-19, chorób nowotworowych, chorób psychicznych, chorób zwyrodnieniowych stawów i kręgosłupa, chorób układu krążenia, chorób metabolicznych i układu moczopłciowego.

Jednym z kluczowych programów klastra jest informatyzacja medyczna osób po 55. roku życia.

W ramach tego programu edukujemy uczestników w zakresie logowania, a także korzystania z Internetowego Konta Pacjenta (IKP).

- Proszę wyjaśnić naszym czytelnikom, czym jest Internetowe Konto Pacjenta i co zawiera?

- IKP to strona internetowa utworzona przez ministerstwo, która pozwala na wgląd w informacje dotyczące naszego zdrowia. IKP ma utworzone każdy obywatel kraju, ale nie każdy się jeszcze zalogował. To informacje medyczne o zdrowiu każdego pacjenta w Internecie. Pacjent znajdzie tam: e-recepty, e-skierowania na badanie lub do uzdrowiska, historię wizyt u lekarza w ramach NFZ, informacje o zaplanowanych wizytach u lekarza w ramach NFZ, jeśli pracuje to informacje o zwolnieniach lekarskich (e-zwolnienie), listę leków na receptę, informacje o lekach – można sprawdzić każdy lek dopuszczony do obrotu w Polsce. Dzięki Internetowemu Kontu Pacjenta wiele spraw związanych ze zdrowiem załatwia się bez wychodzenia z domu.

- Dlaczego Internetowe Konto Pacjenta jest wygodne?

- Oto tylko niektóre korzyści. Pacjent nie musi niczego pamiętać, zapisywać. Na swoim koncie sprawdzi, jakie mu ostatnio zapisano leki, jak je ma przyjmować, kiedy ma kolejną wizytę u lekarza umówioną w ramach NFZ. Dzięki Internetowemu Kontu Pacjenta lekarz może wystawić e-receptę na leki, które pacjent bierze stale, na podstawie konsultacji przez telefon. Może też ponownie wystawić receptę na leki stale przyjmowane. Jeśli pacjent upoważni kogoś z rodziny lub opiekuna, to ta osoba łatwiej wykupi dla pacjenta leki, przypomni o wizytach u lekarza, terminach badań.

- Powiedziała pani, że pacjent musi się zalogować. Jakże zatem czynności musi każdy wykonać, aby założyć to konto pacjenta?

- Aby się zalogować potrzebny jest profil zaufany. Można go samodzielnie wygenerować przez bankowość internetową lub wypełnić wniosek i udać się do najbliższego punktu potwierdzającego naszą tożsamość. W Rzeszowie jest ich 8. Należą do nich: Podkarpacki Pierwszy i Drugi Urząd Skarbowy, Podkarpacki Oddział NFZ, Podkarpac-

ki Urząd Wojewódzki, ZUS Oddział w Rzeszowie, Podkarpacki OR oraz Rzeszowskie BP Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Po poprawnym zalogowaniu się na IKP uzyskujemy dostęp do następujących zakładek: recepty, historia leczenia, skierowania, zwolnienia, apteczka, profilaktyka, uprawnienia i moje konto

- Jak dużo seniorów zostało przeszkolonych w zakresie zakładania i korzystania z Internetowego mKonta Pacjenta? Jakże działania planuje pani w przyszłości?

- Dzięki współpracy z Centrum Medycznym Medyk przeprowadziliśmy dotychczas ponad 4500 szkoleń indywidualnych dla seniorów wykonujących szczepienia w punkcie szczepień CM MEDYK w Full Markecie w Rzeszowie. Od sierpnia planujemy prowadzić 3-godzinne szkolenia grupowe z informatyzacji medycznej w każdym powiecie województwa podkarpackiego. Terminy szkoleń na bieżąco będą publikowane na stronie internetowej i Facebooku klastra. Szkolenia dla Rzeszowa i powiatu rzeszowskiego odbędą się 17 sierpnia w



Michalina Czarnota

Dworze Ostoja. Dla uczestników zapewnimy bezpłatny transport. Zapisy będziemy prowadzić pod numerem telefonu – 517 307 516. Oprócz szkoleń planujemy utworzenie katalogu badań profilaktycznych i profilaktyczno-przesiewowych dla pacjentów z województwa podkarpackiego. Katalog drukowany oraz w formie multimedialnej, będzie zawierał informacje o programach prowadzonych przez różne podmioty lecznicze w województwie podkarpackim.

- Dziękuję pani za rozmowę.
Krystyna Małecka



OSIEDLE MIESZKA I

Położone jest na wschód od śródmieścia, po prawej stronie Wisłoka, który stanowi jego zachodnią granicę. Północną granicę wyznacza ulica Lwowska, południową ulice Krzyżanowskiego i Paderewskiego, zaś wschodnią sięga poza aleję Armii Krajowej. Do dnia 11 czerwca 1991 r. osiedle oficjalnie nosiło nazwę Gen. Zygmunta Berlinga. Ma 246 ha powierzchnię i zamieszkuje je około 10 000 osób.

Do ważniejszych obiektów tu zlokalizowanych należy zaliczyć: Wojewódzki Sztab Wojskowy i Jednostka Wojskowa 4909, Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Wojewódzka Stacja Epidemiologiczna i Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa, Wojewódzki Zespół Specjalistyczny, Telewizja Polska S.A. Oddział w Rzeszowie, skarbiec NBP, Uniwersytet Rzeszowski, WSPiA Rzeszowska Szkoła Wyższa, Zespół Szkół nr 2, Szkoła Podstawowa nr 21, Centrum Administracyjne do Obsługi Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych pr, w skład którego wchodzi Domy dla Dzieci Mieszko, Dobra i Bolesław. Na terenie osiedla znajdują się 3 kościoły: Akademicki Kościół Parafialny pw. św. Jadwigi Królowej, Kościół Parafialny pw. św. Michała Archanioła oraz Kościół Parafialny pw. św. Józefa Sebastiana Pelczara.

W ramach Rzeszowskiego Budżetu Obywatelskiego i we współpracy z SP nr 21 zrealizowano dwa bardzo ważne zadania – zmodernizowano i rozbudowano parking przed budynkiem szkolnym przy ulicy Miodowej, oraz wybudowano zadane wielofunkcyjne boisko sportowe. W ramach RBO udało się w kolejnych trzech edycjach zagospodarować bardzo duży teren przy ulicy Kustronia. Najpierw powstały boiska sportowe do piłki siatkowej, nożnej i kosza, następnie plac zabaw dla dzieci z zewnętrzną siłownią. Ostatnim etapem był plac wypoczynku i rekreacji dla seniorów, również z zewnętrzną siłownią. Zrealizowaliśmy też bogaty cykl wydarzeń w ramach programu „Od juniora do seniora”, który cieszył się ogromną popularnością i zainteresowaniem wielu mieszkańców, w tym dzieci, młodzieży i dorosłych. Były to m.in. różnego rodzaju ćwiczenia, oczywiście, pod okiem fachowców dla wszystkich grup wiekowych, wyjścia do kina, na kępielnię, na basen, wyjazdy na wycieczki. Co roku do naszych dzieci tradycyjnie przychodzi św. Mikołaj, który nie tylko obdarowuje dzieci prezentami, ale uprzyjemnia im czas śpiewem, zabawą i licznymi konkursami.

Dzięki działaniom członków rady osiedla na bieżąco remontowanych jest wiele osiedlowych chodników i ulic, a także wykonano nowe chodniki, co w znacznym stopniu poprawiło bezpieczeństwo drogowe i estetykę osiedla. Udało się też odnowić i zmodernizować plac zabaw przy ulicach Czerwcowej i Lipcowej. Jednym z priorytetowych zadań jest rozbudowa SP nr 21, która cie-

szy się dużym zainteresowaniem na rzeszowskim rynku edukacyjnym. Uczniowie bardzo dobrze zdają zewnętrzne egzaminy. W tym roku osiągnęli najwyższy dziewiąty stan ze wszystkich trzech przedmiotów egzaminacyjnych. Szkoła reprezentuje nasze województwo w pilotażowym programie ministerialnym „Szkoła dla innowatora” – projekcie nakierowanym na kształtowanie proinnowacyjnych rozwiązań w oświacie i kompetencji kluczowych uczniów. Z roku na rok szkoła ma coraz więcej uczniów, dlatego też istnieje pilna konieczność rozbudowy tej placówki. W tym roku udało się już pozyskać na ten cel środki finansowe na dokumentację w wysokości 120 000 zł.

Niezwykle ważnym zadaniem jest bezpieczeństwo mieszkańców, stąd też od wielu lat priorytetem zawsze były bezpieczne przejścia dla pieszych i instalacje wielu sygnalizacji świetlnych. Z dumą możemy powiedzieć, że udało nam się wykonać przejście dla pieszych na alei Rejtana naprzeciw UR i kościoła św. Jadwigi Królowej oraz zamontować sygnalizację świetlną na skrzyżowaniu ulic św. Michała Archanioła i Miodowej z aleją Niepodległości. Jednak naszą ogromną bolączką jest brak bezpiecznego przejścia wzdłuż Młynówki na drugą stronę ulicy Mieszka I dla osób mieszkających po drugiej stronie potoku od ulicy Południowej do alei Niepodległości. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to temat bardzo trudny, niemniej

jednak liczymy na to, że osoby odpowiedzialne za bezpieczeństwo mieszkańców naszego miasta zechcą się nad tym problemem pochylić. Z ulicą Mieszka I wiąże się bardzo pilna potrzeba budowy sygnalizacji świetlnej przy skrzyżowaniu ulic Lwowskiej z Mieszka I. Mamy nadzieję, że będzie to jedno z priorytetowych zadań, jakie zostały wpisane już do budżetu miasta Rzeszowa. Kolejną inicjatywą będzie wykonanie miejsc parkingowych przy alei Krzyżanowskiego.



Nowa placówka Rzeszowskiego Domu Kultury filia Mieszka I



Osiedle jest bardzo dobrze skomunikowane z centrum miasta i innymi osiedlami. Jednak od dłuższego czasu mieszkańcy zgłaszają potrzebę zorganizowania bezpośredniego dojazdu do cmentarza w Wilkowyi, co jest możliwe przy wydłużeniu niektórych kursów autobusów, np. linii 17.

Cieszymy się nawet z najmniejszego sukcesu, który udaje się nam osiągnąć. Zapraszamy wszystkich mieszkańców do współpracy z radą osiedla, bo tylko wspólnymi siłami i przy pomocy wszystkich osób tu

mieszkających możliwe jest osiągnięcie zamierzonego celu. Jesteśmy przekonani, że nasze zintegrowane działania i zaangażowanie w ich realizację przyczynią się do tego, że nasze osiedle będzie dla wszystkich miejscem przyjaznym, bezpiecznym i atrakcyjnym.

Od wielu lat przy współpracy z Domem Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej „Nowe Miasto” na terenie boiska sportowego przy ulicy Kustronia organizowane są dni osiedla, które w ubiegłym roku ze względu na pandemię, niestety, nie odbyły się. Liczymy, że w bieżącym roku będziemy mogli zrealizować to przedsięwzięcie, które chcemy połączyć z otwarciem nowej placówki – filii Rzeszowskiego Domu Kultury. Warto podkreślić, że utworzenie tej instytucji w przeciągu paru miesięcy udało się dzięki ogromnej przychylności władz miasta. Już dziś serdecznie zapraszamy wszystkich mieszkańców Dni Osiedla Mieszka I, które odbędą się 5 września.

Urszula Polanowska

SPOTKANIE



Jubilat Józef Bąk (czwarty od lewej) z grupą przyjaciół

W połowie lipca policyjni związkowcy postanowili 102. rocznicę powołania policji państwowej uczcić okolicznościowym spotkaniem przy obiedzie w spółdzielczym Zodiaku, czyli w sposób mniej oficjalny, ale za to sprzyjający rozwojowi przyjaznych kontaktów. Przybyli bez oficjalnego anturazu komendanci podkarpacki policji z

insp. **Dariuszem Matusiakiem** na czele, były komendant wojewódzki policji prof dr hab. **Stanisław Pieprzny**, szefowie związkowców podkarpackich służb mundurowych, przewodniczący zarządu wojewódzkiego policyjnych emerytów, **Jan Rusek**, oraz sympatycy policyjnych związkowców z wielu ważnych instytucji rzeszowskich.

Zrobiło się odświętnie. Okolicznościowo w sposób syntetyczny i ciekawy – nie tylko w treści – wystąpił przewodniczący zarządu wojewódzkiego niezależnego samorządowego związku zawodowego policjantów, **Józef Bąk**. Przemówił z tej okazji także komendant wojewódzki, insp. **Dariusz Matusiak**, który swoje wystąpienie



zakończył życzeniowymi serdecznościami. Nie odmówił sobie przyjemności zabrania głosu prof. dr hab. **Stanisław Pieprzny**, który z kolei wysoko ocenił współdziałanie związkowców z Uniwersytetem Rzeszowskim, z pożytkiem dla obu stron.

Rocznicowa okoliczność policyjna zbiegła się w czasie z jubileuszem 60-lecia przewodniczącego **Józefa Bąka**, który niedawno przeszedł w policyjny stan spoczynku, po 40-letniej służbie. Nie przeszedł jednak na związkową emeryturę. Z tej okazji nabrał

tylko serdeczności i dobrych życzeń, że gdyby tylko 10 procent z nich spełniło się, to w dobrym zdrowiu, dostatku i pomyślności może żyć nawet 150 lat. Jest bowiem postacią cenioną i lubianą, głównie ze względu na pogodę ducha, życzliwość dla wszystkich oraz zawsze wyciągniętą pomocną dłoń w stronę potrzebujących. Pozwalam sobie na dołączenie się do tego zgodnego chóru i życzyć ogromniastej pomyślności i zadowolenia z przyjaźni niżej podpisanego.

Roman Małek
Fot. Jan Kłak

Józef Kolbusz urodził się w Zagorzycach w powiecie ropczycko-sędziszowskim. Po ukończeniu gimnazjum dalszą naukę kontynuował w Liceum Mechanicznym w Ropczycach, kończąc je egzaminem dojrzałości. W systemie zaocznym ukończył studia magisterskie w zakresie ekonomii w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

Pracę pedagogiczną rozpoczął w 1949 roku w Gimnazjum i Liceum Mechanicznym w Ropczycach, na stanowisku nauczyciela i kierownika warsztatów szkolnych. Następnie pracował jako dyrektor zasadniczej szkoły zawodowej przy ulicy Hetmańskiej w Rzeszowie. W szkole tej były utworzone oddzielne klasy szkoły zawodowej dla pracujących. Kształcili się w nich przyszlali odlewnicy dla WSK w Rzeszowie. Z biegiem czasu szkoła ta wyodrębniła się jako samodzielna jednostka oświatowa pod nazwą Zespół Szkół Technicznych. W kartach historii tej szkoły **Józef**

JÓZEF KOLBUSZ (1927-2013)

Kolbusz widnieje jako jej pierwszy dyrektor.

Był on też organizatorem innych szkół zawodowych na terenie miasta Rzeszowa. Przez wiele lat, do roku 1972, pełnił etatowo funkcję prezesa zarządu okręgu związku nauczycielstwa polskiego w Rzeszowie. W tym też czasie poznał go osobiście. Był wówczas członkiem prezydium ZG ZNP. Najważniejszymi problemami, z jakimi wtedy musiał się zmierzyć, było kształcenie na wyższym poziomie nauczycieli oraz zabezpieczenie dla nich mieszkań. Przez dwie kadencje był członkiem sekcji szkolnictwa zawodowego ZG ZNP. W latach od 1964 do 1972 był radnym i przewodniczącym komisji oświaty w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Rzeszowie. Od 1972 do 1974 roku był kurato-

rem w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie. Od 1 września 1974 roku do chwili przejścia na emeryturę w 1985 roku był dyrektorem Zespołu Szkół Gospodarczych w Rzeszowie. Jako dyrektor szkoły odbył dwuletnie studia podyplomowe w Uniwersytecie Warszawskim w zakresie organizacji i zarządzania oświatą. Za czasów jego dyrektorowania szkoła posiadała wysokie notowania. **Józef Kolbusz** był wielkim przyjacielem uczniów, nauczycieli i rodziców. Pomagał wszystkim, którzy takiej pomocy potrzebowali. Umiał dobrze współpracować z zakładami opiekuńczymi szkół, którymi kierował.

W czasie pracy zawodowej związany był z pracą społeczną w wielu organizacjach. Przez dwie kadencje był członkiem zarządu

głównego Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych. W latach 1968-1972 był wiceprzewodniczącym wojewódzkiej rady związków zawodowych. Przez trzy kadencje pełnił funkcję przewodniczącego komisji oświaty WRZZ. Szeroką działalność prowadził w ramach Zakładu Doskonalenia Zawodowego, Związku Harcerstwa Polskiego, PSS „Społem”, w którym przez trzy kadencje był przewodniczącym rady nadzorczej. Był działaczem Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, w którym w latach 1972-1976 był prezesem zarządu okręgowego w Rzeszowie oraz członkiem prezydium zarządu głównego tej organizacji.

Odniesiony m. in. Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem za Zasługi dla ZHP, Medalem Komisji



Edukacji Narodowej, odznakami: Zasłużony Działacz Kultury, Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego oraz Złotą Odznaką ZNP. Posiadał stopień porucznika Wojska Polskiego. Dewizą życiową **Józefa Kolbusza** było dobrze służyć ludziom.

Stanisław Rusznica

WALNE ZEBRANIE



Na zebranie przybyli także Marek Ustrobiński (z prawej) i Mirosław Kwaśniak



Zastępca prezydenta Krystyna Stachowska wręcza odznakę honorową Przyjaciół Rzeszowa: Danucie Szydło, Józefowi Bąkowi i Jadwidze Kupiszewskiej

W lipcu br. odbyło się walne zebranie sprawozdawcze członków Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa. Przyjęli oni sprawozdanie z działalności merytorycznej i finansowej za ubiegły rok oraz załatwili wiele innych spraw programowo-organizacyjnych, wynikających z planu działania. Był to okres trudnej działalności ze względów pandemicznych. Organizacja TPRz liczy 190 członków. Zebranie odbyło się w klubie spółdzielni „Zodiak”. Zaplanowane sprawozdania zostały przyjęte przez przybyłych członków Towarzystwa. W okresie sprawozdawczym odbyło się 15 zebrań zarządu, który pracował w pełnym składzie. Jedną z podstawowych form działalności statutowej były wydawnictwa własne oraz

firmowane przez towarzystwo, a finansowane i rozprowadzane najczęściej przez ich autorów. Za duży sukces należy uznać comiesięczne wydawanie „Echa Rzeszowa” redagowanego przez zespół w składzie: Roman Małek – redaktor naczelny, piszący dziennikarze: Józef Kanik, Ryszard Zatorski, Stanisław Rusznica, Bogusław Kotula, Krystyna Małecka, Jerzy Fąfara, Nina Opic, Andrzej Szypuła, Stanisław Kłos, Ryszard Lechforowicz, Marian Ważny. Stroną fotograficzną i graficzną zajmowali się Aleksander Baranowski i Ryszard Kudzian, przygotowaniem do druku Marcin Kipisz z Firmy „Małe Sztuki” oraz drukiem Geokart - International. Kolportaż prowadził Włodzimierz Szwaia przy udziale kolporterów

„Ruch”, „Garmond Press” oraz prenumeracie. W okresie sprawozdawczym w ramach własnego wydawnictwa „Resoviana” wydano książkę „Wrastanie w Rzeszów” Józefa Kanika, oraz okazała pozycję monograficzno-albumową „W służbie miasta, 85 lat Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji” autorstwa Romana Małka. Nasi członkowie wydali też swoje autorskie pozycje książkowe: Józef Ambrozowicz – „Powroty do zdarzeń”, Bogusław Kotula – „O Matko”, Henryk Waszkowski – „Doktorat od początku do końca”- studium przypadku,

Maria Rudnicka – wybór wierszy „Odkrywaj radość życia”, „Blaski i cienie życia”, „Niespodzianki i uroki życia”, Barbara Śnieżek – „Antologia na 40-lecie Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie”. Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa wydało okolicznościowy Kalendarz ściennej. Pokłosem organizowanego corocznie koncertu było wydanie płyty „Piosenki o Rzeszowie”.

Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa używając swoje logo sponsorowało medialnie wiele imprez i istotnych wydarzeń na terenie miasta. Wspieraliśmy medialnie wiele działań urzędu miejskiego oraz wielu organizacji pozarządowych. Bardzo blisko współpracowaliśmy z radą miasta publikując relacje z jej posiedzeń w cyklu „Co tam Panie w Radzie”.

Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa ma już ponad 40 lat. W tym okresie wydano ponad 300 numerów Echa Rzeszowa. Obecna na zebraniu wiceprezydent miasta Krystyna Stachowska wręczyła z tej okazji na ręce Henryka Pietrzaka i Romana Małka dziękczynne listy od prezydenta Konrada Fijołka. Były też inne indywidualne wyróżnienia i podziękowania. Jadwiga Kupiszewska, Danuta Szydło i Jan Rusek otrzymali honorowe odznaki „Przyjaciół Rzeszowa”, a Iwona Lubecka dyrektor drukarni Geokart – International wyróżnio-

na została dyplomem uznania od Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa. Przewodniczący zarządu wojewódzkiego ZSZZ policjantów Józef Bąk wraz z zastępcą Krzysztofem Filipem uhonorowali medalami z okazji 30 rocznicy powstania NSZZ Policjantów: Henryka Pietrzaka, Alicję Trzynę, Aleksandra Nowosada, Krystynę Małecką i Marcina Kipisza. Specjalną nagrodą, piórem „Parker” został wyróżniony Roman Małek – redaktor naczelny Echa Rzeszowa. Feliks Foryt, komandor Orderu Świętego Stanisława na Województwo Podkarpackie wyróżnił za szczególne dokonania w zakresie działalności społecznej, patriotyczną postawę, bezinteresowność i poświęcenie dla Polski, dyplomem i medalem pamiątkowym Komandorii Orderu Świętego Stanisława, przewodniczącą Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa dr. Henryka Pietrzaka.

W końcowej części zebrania odbyła się rzeczowa dyskusja nt. dalszej działalności Towarzystwa. Podkreślano aktywną pracę zarządu i jego poczynania programowo – organizacyjnych. Od nieobecnych, a zaproszonych gości zebrania otrzymaliśmy listy z życzeniami wielu lat tak wartościowej pracy wraz deklaracją współpracy. Na zakończenie, ucztę dla ciała przygotował Roman Małek z przyjaciółmi.

Stanisław Rusznica
Fot. A. Baranowski



Uczestnicy zebrania

ALE SŁODZIAK!



Właśnie z takiego brzdąca ma wyrosnąć poważny obywatel najjaśniejszej, niejaki Leon, prawie lwie serce.



Ogrzewam mieszkanie, a nie planetę

Ciepło systemowe dostarczane z elektrociepłowni produkowane jest w procesie kogeneracji, czyli jednocześnie z prądem. W ten sposób powstaje niemal 2/3 całego ciepła w Polsce. Dzięki temu sprytnemu procesowi spala się o 20 proc. mniej paliwa (np: węgla) i emituje o 30 proc. mniej dwutlenku węgla, niż gdyby ciepło i prąd produkowane były osobno. To bardzo ważne, także dla całej planety. To jednak nie wszystko - dzięki produkcji ciepła w jednym wyspecjalizowanym miejscu, powietrze w mieście jest bardziej czyste. Wysokiej jakości paliwa spalane w efektywny sposób (w optymalnej temperaturze) i urządzenia filtrujące spalinę sprawiają, że do powietrza, którym oddychają mieszkańcy miasta nie przedostaje się niemal w ogóle rakotwórczy beznofa(piren oraz zabójczy tlenek węgla. Jest w nim także 35 razy mniej pyłów, które powodują wiele chorób układu oddechowego i serca. Dzięki ciepłu systemowemu zyskują więc zarówno mieszkańcy miasta, jak i cała planeta.

Sprawdź, czy twoje mieszkanie ogrzewane jest ciepłem systemowym, a jeśli nie, to czy możesz z niego skorzystać.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



www.mpec.rzeszow.pl



SZTUKA BUDUJE MOSTY

Kolejny już raz spotkamy się w końcówce dekady wakacji na gigantycznej imprezie sztuki, z dominacją teatralnych, tym razem pod nową nazwą, jaką niesie Międzynarodowy Festiwal Sztuk Trans/Misje – Trójmorze. To wielki dar naszego teatru, który gromadzi od trzech lat mistrzów sztuki z wielu krajów. I wielki ukłon należy się inicjatorom tego wydarzenia – dyrektorowi Teatru Siemaszkowej dr. Janowi Nowarze i Jagodzie Skowron, która na co dzień jest pełnomocnikiem dyrektora teatru i wspólnym propagatorem sztuki scenicznej, a podczas festiwalu, jako jego kurator, moderatorką organizacyjną wszystkiego, co się wtedy dzieje.

– Chcieliśmy – wyjaśnia Jagoda Skowron – połączyć Trans/Misje wędrownie z tymi, które działały już dwukrotnie jakby równoległe w Rzeszowie, oczywiście, też w międzynarodowej obsadzie artystycznej. Wymuszone, rzecz można, wręcz przez widzów-uczestników, by je organizować dodatkowo w naszym mieście pomiędzy tym zasadniczym cyklem, gdy impreza gościła poza Polską. Przypomnijmy, że do tej pory, poczynając od pierwszego festiwalu w Rzeszowie i Łańcucie w 2018 roku, miał on w kolejnych latach dwie odsłony – w Koszycach na Słowacji (2019) i Wilnie oraz Trokach na Litwie (2020). Pandemia już w tym ostatnim wymusiła inne reguły, bo nie wszyscy mogli uczestniczyć na żywo, a tylko online. Na ubiegłoroczne, drugie już, ale tylko rzeszowskie Trans/Misje, też niektóre teatry dotarły wyłącznie z filmowym przekazem swych przed-

stawień. Węgrzy i Czesi, którzy mieli być gospodarzami kolejnych edycji wędrownych – zrezygnowali. I stąd ten pomysł połączenia festiwalu wędrującego po różnych krajach i rzeszowskiej jego wspaniałej odmiany corocznej w jedno, stałe Trans/Misje z owym dodatkowym mianem Trójmorza, które w tak piękny sposób znajduje spoiwo także w obszarze kultury – podkreśla kurator festiwalu, Jagoda Skowron.

Zatem wróciliśmy z festiwalem terytorialnie i merytorycznie do źródeł. Co z naszego, widzów punktu jest bardzo korzystne, bo na miejscu można będzie czerpać z tej wielości propozycji kulturalnych, uczestnicząc w spektaklach, koncertach i wystawach oraz spotkaniach podczas Trans/Misji 2021 w dniach od 20-22 i 26-29 sierpnia. W tym czasie przyjadą do Rzeszowa artyści z dwunastu państw Trójmorza, bo oprócz Polski będą tu reprezentacje instytucji kultury z: Austrii, Bułgarii, Chorwacji, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Rumunii, Słowacji, Słowenii i Węgier.

Rzeszowskie teatry i zespoły też będą miały znaczące miejsce pośród kilkudziesięciu proponowanych wydarzeń artystycznych. Na pewno oczekiwana jest przedpremierowa odsłona koncertu „Dagny/Osiecka” – jego bohaterka, pomysłodawczyni i wykonawczyni, Dagny Mikoś, aktorka z Teatru Siemaszkowej to artystka o wielkim talencie i naturalnie niepowtarzalnym wdzięku. To, co usłyszymy, będzie przedsmakiem jej płyty, która ukaże się w okolicy urodzin Dagny, czyli w połowie września, a

właściwy premierowy koncert został już zaplanowany na 85. urodziny Agnieszki Osieckiej, czyli na wieczór 9 października 2021 w Rzeszowie. W nowej odsłonie zobaczymy też prezentowany wcześniej na żywo na scenie w foyer teatru, a potem online z dużej sceny spektakl wokalnemuzyczny „Nie całuj mnie pierwsza” w wykonaniu trzech tenorów, wspaniałych śpiewających aktorów z Teatru Siemaszkowej – Mateusza Mikosia, Roberta Żurka i Michała Chołki, którym na fortepianie akompaniuje Tomasz Jachym. I na pewno moc artystycznych wrażeń wyniesiemy z koncertu „Mamy dla was piosenkę – Hobn mir a nigndl” w reżyserii Moniki Adamiec, a zarazem aktorki i śpiewaczki wrażliwej, o wielkim talencie pedagogicznym zarazem, którego doświadczamy obserwując jej osiągnięcia w pracy z młodzieckimi adeptami sztuki scenicznej. Na pewno w tym nurcie – oprócz występów innych polskich artystów, jak Krzysztof Iwaneczko, Justyna Szafran oraz rzeszowianin Alek Berkowicz – zapamiętamy koncerty gości: kwartetu jazzowego Rafała Jackiewicza pochodzącego z Wileńszczyzny, czy światowej sławy pianisty Romana Szawlaskiego z Wiednia oraz artystów Sceny Operowej Teatru Narodowego Csokonai w Debreczynie.

Bogata jest oferta teatralna oraz sztuk wizualnych. Przyjadą teatry z: Wilna, słowackich Koszyc, estońskiego Tallina, z rumuńskiego miasta Jassy, z czeskiej Pragi, z łotewskiej Lipawy (Liepāja). Zobaczymy też premierowo „Wiśniowy sad” Antoniego Czechowa,



w reżyserii wybitnego gruzińskiego reżysera Andro Enukidze, co jest dalszym krokiem podpisanego dwa lata temu na scenie na dziedzińcu teatru podczas rzeszowskich Trans/Misji porozumienia o współpracy pomiędzy Teatrem im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie a Państwowym Teatrem Dramatycznym im. Ilii Czawczawadze w Batumi. A grupa teatralna Moniki Adamiec Latający Teatr Kantowski wystąpi ze spektaklem „Kantor tu jest” w reż. Magdaleny Miklasz, który miał niedawno premierę w Wielopolu Skrzyńskim. Na pewno zainteresować się można wystawą 17. Międzynarodowego Biennale Plakatu Teatralnego – Konkurs Młodych oraz innymi ekspozycjami sztuki – plakatów cenionego, słoweńskiego artysty grafika Radovana Jenko, fotografii słynnego litewskiego fotografa Ričardasa Grigasa, malarstwa Sebastiana Ratiu z Rumunii oraz plenerową wystawą chorwackich pocztówek z Zadaru.

Pomysłodawca festiwalu, Jan Nowara, dyrektor naczelny i artystyczny Teatru im. Wandy Siemaszkowej, wielokrotnie podkreślał i ciągle zazna-

cza, że u tych spotkań tkwiło jego przekonanie, że „sztuka buduje mosty i otwiera drzwi, a artyści wszystkich dziedzin mówią wspólnym językiem”. Zatem to wydarzenie artystyczne „ma łączyć nie tylko różne dziedziny sztuki, ale przede wszystkim ludzi”. Na gruncie międzynarodowym, jak i lokalnym w regionie. Ma się to stać poprzez wymianę myśli, kultur, doświadczeń. – Ten festiwal ma trafić do wyobraźni i do serca – taką nadzieję wyraża Jan Nowara. – Język sztuki – twierdzi ten artysta – jest uniwersalny, ale nie ma na szczęście nic wspólnego z globalizacją, nie ubiera nas w uniformy, nie żąda politycznej poprawności. Wprost przeciwnie, jest szczery, osobisty i pozwala nam zachować tożsamość i różnorodność. Ideą naszego festiwalu jest szczerza rozmowa, w której jesteśmy sobą, ale jednocześnie otwieramy się, zbliżamy się do siebie. A mamy ku temu sprzyjające okoliczności – wspólne korzenie, podobną historię, sąsiedztwo. No i rzecz jasna słowiańską krew i duszę – podkreśla dyrektor.

Ryszard Zatorski



W roli pszczelego zadymiarza sam prezydent Konrad Fijołek.
Fot. Krystyna Małecka

MIEJSKIE MIODOBRANIE

W czwartek, 22 lipca, spora grupa dziennikarzy wzięła udział w konferencji prasowej zorganizowanej na terenie pasieki przy Zakładzie Uzdatniania Wody w Zwiczycy.

ZUW posiada około 25 ha terenów zielonych, pod którymi znajduje się mnóstwo instalacji, co uniemożliwia zabudowę. Właściwe zagospodarowanie tych terenów przyniosło pożytek pszczołom. Powstały tu miododajne, kwiatne łąki, zasadzono 25 miododajnych drzew – lipy i akacje. Pierwsze ule ustawiono na specjalnie przygotowanym terenie, za drewnianym ogrodzeniem.

Zamieszkało w nich 7 pszczelich rodzin. Obecnie mieszka ich tu już 12. Dariusz Łoza, pszczelarz, który wygrał przetarg ogłoszony przez MPWiK na opiekę nad pasieką, powiedział, że są tu pszczoły rasy ukraińska. Bardzo pracowite i łagodne i czują się tu doskonale. Towarzyszył również prezydentowi miasta, Konradowi Fijołkowi, w fachowym wyjęciu plastra miodu z ula. Była to ciekawa lekcja miodobrania.

Prezydent w swym krótkim wystąpieniu pogratulował pięknej inicjatywy. Ponadto stwierdził, iż

pasieka MPWiK-u to znakomity przykład zaangażowania miejskiej spółki w dbałość o bioróżnorodność. Takich inicjatyw będzie w Rzeszowie więcej. Będą realizowane we współpracy Prezydent zadeklarował, że pozyskany z pasieki miód będzie wykorzystywany do propagowania proekologicznych działań w mieście. W małych słoiczkach będzie rozdawany np. podczas różnych miejskich wydarzeń. To spotkanie zakończyła degustacja wody. Uczestnicy konferencji zostali obdarowani słoiczkami miodu z pasieki.

Krystyna Małecka

JUBILEUSZ JADZI KUPISZEWSKIEJ

Późne popołudnie, sala Klubu Turkus w Wojewódzkim Domu Kultury wypełniona po brzegi. Zebrali się tu tłumnie przyjaciele i miłośnicy różnych talentów pani Jadwigi Kupiszewskiej, dzisiejszej jubilatki. Aż trudno uwierzyć, że ta elegancka, bardzo miła i z młodzieńczą energią kobieta obchodzi 50-lecie pracy w Amatorskim Klubie Plastycznym WDK im. Ferdynanda Brzeka.

Z wykształcenia biolog. Ukończyła Wydział Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z zamiłowania, chęci ucieczki w świat wyobraźni – poetka, malarka, animatorka kultury. Jej twórczość jest od lat dostrzegana i nagradzana. Lista nagród bardzo długa. Nagrodzona została przez Zarząd Województwa Podkarpackiego za całokształt działalności artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury. W 2015 roku odznaczono ją odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. W 1979 odznaczona została srebrnym, a w 2018 złotym Krzyżem Zasługi, natomiast w tym roku brązowym medalem Gloria Artis.

Autorka ośmiu tomików poetyckich, dwóch prozatorskich, edukacyjnej bajki dla dzieci pt. „Komputerowe sny” oraz licznych scenariuszy do widowisk poetycko-muzycznych. Uczestniczka wielu środowiskowych i ogólnopolskich plenerów malarskich. Uprawa malarstwa olejnego, akwarele, pastele, rysunki tuszem,

kredeką, batiki.

Przed rozpoczęciem uroczystości i po jej zakończeniu uczestnicy spotkania mogli podziwiać piękne obrazy autorki, ustawione na sztalugach wokół sal i klubu. Spotkanie było przygotowane bardzo starannie. Prowadzone, oczywiście, według ściśle opracowanego przez autorkę scenariusza. Program wspomnieniowo-artystyczny poprzedziło wystąpienie Krystyny Niebudek, która przybliżyła zebranym barwną sylwetkę Jadwigi Kupiszewskiej oraz początki jej działalności w klubie plastycznym WDK.

Jubilatka wprowadziła wszystkich w swój bajecznie kolorowy i bogaty w wydarzenia świat, nie tylko obrazami, ale i swoimi wierszami. Wierszem „Tęsknoty”, przypomniała, że wyrosła w kurzu ulicy Bernardyńskiej. Urozmaiceniem spotkania, w którym tego wieczoru uczestniczyli zebrani goście, były interesujące dialogi prowadzone z przyjaciółką, Dorotą Kwoką, ciekawe wspomnienia, chociażby z udziału w plenerach malarskich, z wystawy zorganizowanej w klubie „Pod Baranami” w Krakowie, czy w Warszawie na Marszałkowskiej w kawiarni Łańcut. Barwnie snute opowieści przeplatane były recytowanymi przez panią Jadzię wierszami oraz pięknymi piosenkami, śpiewanymi przy akompaniamencie gitary lub kontrabasem przez Aleksandra Ber-



Od lewej: Jadwiga Kupiszewska, Dorota Kwoka, Damian Drąg, Aleksander Berkowicz

kowicza, muzyka filharmonii podkarpackiej. To wszystko sprawiło, że atmosfera spotkania była wyjątkowa i niepowtarzalna. Nie zabrakło też miłych słów, podziękowań i kwiatów dla Jubilatki – od tych, którym dane było zetknąć się z panią Jadwigą na niwie jej działalności artystycznej. Wśród nich byli: Jerzy Maślanka i

Ryszard Zatorski z „Naszego Domu”, Edyta Niemiec – dyrektor zespołu szkół technicznych, Bożena Janda – dyrektor wojewódzkiej i miejskiej biblioteki publicznej, Agnieszka Sycz – długoletnia prezes rzeszowskich działkowców, Stanisław Dworak z RSTK, Damian Drąg – dyrektor WDK.

To miłe, interesujące spotkanie pozostanie w pamięci i w sercach przyjaciół Jadzi. Wspólne zdjęcie uwieczniło uczestników tego miłego spotkania, a rozmowy przy kawie i słodkościach trwały tego wieczora długo po jego zakończeniu. Wspomnieniom nie było końca.

Krystyna Małecka

OPOWIEŚCI MUZYCZNE

WAKACYJNE NASTROJE



Andrzej Szypuła

*Czapla stara, jak to bywa,
Trochę ślepa, trochę krzywa,
Gdy już ryb łowić nie mogła,
Na taki się koncept wzmogła.*

Ten fragment fraszki Ignacego Krasickiego przyszedł mi na myśl, kiedy zastanawiałem się nad tematem do tego felietonu. Zresztą cytuję ten fragment fraszki Melchiora Wańkowicz we wstępie do jednej ze swych wspomnieniowych książek.

W wakacyjnym nastroju sięgam do swoich notatek, do domowego archiwum, by trochę powspominać dawne czasy, które z wiekiem stają się coraz bardziej barwne i ciekawe, w odróżnieniu od dnia dzisiejszego... Cóż – jak ta czapla, która, mimo już trochę ślepej i krzywej postury, próbuje jeszcze coś stworzyć i przekazać.

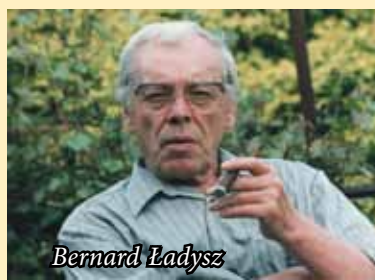
Cofam się do lipca 1992 roku, a więc do czasu, kiedy miałem przyjemność obejrzeć niezwykle barwny i ciekawy spektakl w

Teatrze Wielkim w Warszawie, mianowicie – przedstawienie polskiej opery „Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale” Wojciecha Bogusławskiego i Jana Stefaniego, ale w jakże nietypowej aranżacji! Reżyser Krzysztof Kolberger, znany aktor, dziś już nieżyjący, poza barwną scenografią, żywą grą aktorską, postanowił do tego liczącego ponad dwa wieki „spectaculum na teatrum Króla Jegomości” dodać specjalnie napisane przez Wojciecha Młynarskiego kuplety z aluzjami do czasów współczesnych, zresztą zgodnie z dawną tradycją, ku ucieście licznie zgromadzonej publiczności. Siedzący wtedy obok mnie na widowni Japończycy zupełnie nie wiedzieli, o co chodzi... Mimo to posłuchajmy fragmentów tych kupletów, ku wakacyjnemu odprężeniu, a może i refleksji, czy aby może nie straciły one, mimo upływu czasu, na swej aktualności.

*Na kupletów tych początek zauważ, człowieku,
Żeś w ostatni wszedł dziesiątek dwudziestego wieku.
Powiedz ludziom, dobry dudo, prosił ksiądz kochany,
Ze na ten wiek limit cudów mamy wyczerpany.
Zgoda! Zgoda! Będem dudni, skrzypka tnie od ucha,
Zgoda pięknie wykrzyuczana, ale kiejsi krucha...
Co to będzie z tą kulturą? Wszędzie słycać lament,
Wszyscy widzą ją na marach, pisząc testament...
Czas ułatwić start młodzieży –*

*słyszę wciąż od świtu.
Czas już wskazać, jak na skrót iść do dobrobytu.
Więc czyś młodzian, czy też pier-nik, wiośnij z animuszem,
Powtarzając, jak nasz sternik: „Nie chcem, ale muszem”.
Nie znam się na elektryce, lecz się martwię czasem,
Ze nam ciągle grozi zwarcie z przebicciem na masę.
Żal mi tego drygenta, co grać pięknie zechce,
Gdy mu gra czterdzieści procent, a sześćdziesiąt nie chce...
Przeto chór nasz: „Vivat, radość!” w zgodzie niech podejmie,
W zgodzie, bośmy są, na szczęście, w Teatrze, nie w Sejmie!*

Tyle kupletów z warszawskiej inscenizacji „Krakowiaków i Górali” sprzed lat. Niechże i dzisiaj to polskie poczucie humoru nas nie opuszcza, bo to trwało, jak sądzę, element naszej narodowej kultury. Przy okazji wspomnianego spektaklu w Teatrze Wielkim w Warszawie odwiedziłem w garderobie, grającego rolę Miechodmucha, znakomitego polskiego basa Barnarda Ładysza, który właśnie kończył 70 lat, prosząc o wywiad. Z tytułem „Śpiewałem całe życie” wywiad ten ukazał się w nieistniejącej już dziś rzeszowskiej gazecie codziennej „A-Z” z dnia 24-26 lipca 1992 roku. Niezwykle „Borys Godunow” w operze Modesta Musorgskiego pod tym samym tytułem, rubaszny Skołuba w operze Stanisława Moniuszki pt. „Straszny Dwór”, Ojciec Barré w „Diablach z Loudun” Krzysztofa Pendereckiego, role w



operach Rossiniego, Verdiego, Pucciniego, Czajkowskiego, Wagnera... Wtedy, podczas wywiadu sprzed lat, artysta mówił o swojej wielkiej miłości do śpiewu, także chóralnego, o tradycjach rodzinnych w tym względzie, o fascynacjach muzyką polską, zwłaszcza Moniuszki, o obecnych władcach tego świata, którzy niewiele z tego pojmują...

Toteż odszedł z Teatru Wielkiego w Warszawie o wiele ze wczesnie. Ale cóż – takie są czasami artystyczne losy. Pytany o podsumowanie swojej dotychczasowej kariery muzycznej, artysta mówił: „Ja sam się nie liczę. Liczy się muzyka, sztuka, której służę. A śpiew, to najpiękniejsza muzyka na świecie!”

Pod tym stwierdzeniem wspomniałem Bernarda Ładysza – dziś, 24 lipca 2021 roku, artysta ukończyłby 99 lat – podpisuję się obiema rękami i całym sercem. Kończąc dzisiejszy felieton, zachęcając Miłych Państwa do słuchania muzyki wokalne przy różnych okazjach, a także do czynnego uprawiania śpiewu, choćby w zespołach chóralnych. Życzę Państwu wspaniałej pogody i udanego letniego wypoczynku! No i obyśmy zdrowi byli!

„OLIMPIA” ZAPRASZA

Rzeszowski Teatr Muzyczny „Olimpia” wraz z Estradą Rzeszowską zapraszają na nastrojowy koncert romantyczny „Rzeszowska noc”, który odbędzie się w Parku Jedności Polonii z Macierzą ul. Jałowej 9 w Rzeszowie w niedzielę, 8 sierpnia 2021 r. o godz.18.00. Piosenki o miłości śpiewać będą: Sylwia Wojnar – mezzosopran i Andrzej Szypuła – baryton, z towarzyszeniem przy fortepianie Krzysztofa Mroziaka.

Wspomniani organizatorzy zapraszają także na uroczą operę komiczną G.B. Pergolesiego pt. „La serva padrona” czyli „Służąca panią” w reżyserii prof. Feliksa Widery, którą będzie można obejrzeć w czwartek 30 września 2021 r. o godz.18.00 w sali kameralnej Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie, w przeddzień Międzynarodowego Dnia Muzyki. Bilety na spektakl „La serva padrona” w cenie 30,- zł można nabyć w Estradzie Rzeszowskiej, ul. Jagiellońska 24, na: Estrada Rzeszowska – Bilety Online – Ekobilet oraz w Filharmonii na godzinę przed spektaklem. Wcześniej o godz.17.00 w sali kameralnej filharmonii odbędzie się spotkanie wspomnieniowe Studia Operowego w Rzeszowie, wstęp wolny.



Jerzy Janusz Fąfara

Zbyszek Bentkowski, rok 1942 gruzien.

Cały dzień na Bauchofie. Wydają deski, drut zbrojeniowy, cement. Zimno. Dobrze, że dostałem z domu drugie kalesony. Zakładam je. Nie wiem, jak radzą sobie ci, którzy w ogóle nie mają ciepłej bielizny. Mróz jest taki, że wrony spadają z drzew. Bierzymy je szybko do naszego magazynu. Leszek kombinuje jarzyny z kuchni dla esesmanów. Rosół z wrony jest fantastyczny. Niemcy budują kolejiny podobne w Monowicach – Auschwitz III. Nie ma już z nami Staszka Szpunara. Nie, nie. Chyba nic złego się nie stało. Żyje, na szczęście żyje, razem z dwoma tysiącami więźniów został przeniesiony do pracy w Monowicach. Kilka kilometrów za Auschwitz. Więźniowie pokonują tę trasę codziennie na piechotę. Na budowie i podczas marszu kilkunastu każdego dnia traci życie. Pracują w zakładach chemicznych i przy budowie baraków pod nowy obóz.

Staszek i kilku innych z baru 24 w Auschwitz już pierwszego dnia zostaje oddzielonych od pozostałych i nie wracają do obozu macierzystego. Dlaczego? Któż to wie. Może rozwalka, a może następna obozowa fucha. Skoro nowy obóz to i starzy specjaliści do obsługi obozu. W każdym razie dobra praca jako laufra w pomieszczeniach komendantury przy wejściu do obozu w Auschwitz skończyła się, pożegnał się z elitarnym, jak na obozowe warunki, blokiem 24. Jeszcze nie wiem, co z nim jest, ale mówią, że kierownik obozu Vincenz Schöttl wezwał go do siebie osobście i już stamtąd nie wrócił. Takie wezwanie do komendanta obozu to pewna śmierć. Musiał z czymś podpaść. Schöttl przyjechał do Auschwitz latem tego roku z Majdanka, gdzie też pełnił kierownicze funkcje. Musi to być niezły kawał drania. Nie jest stary, ma około czterdziestu lat, bujną czuprynę czarnych włosów, podgolonych z tyłu głowy i nad uszami. Staszek opowiadał, że jak szedł przez barak komendantury, zawsze zatrzymywał się przed nim i przyglądał mu się badawczo. Prowokował. Nic nie mówił, tylko mu się przyglądał. Bał się go jeszcze bardziej niż Palitz-

BRACIA CZ. XXII DZIENNIK, KTÓRY PISAŁ SIĘ SAM...

scha. Schutzhaftlagerführer Schöttl był zastępcą komendanta obozu w razie jego nieobecności, mianował i odwoływał więźniów funkcyjnych, między innymi kapo i blokowych, kontrolował wydajność pracy więźniów i wiele innych obowiązków dotyczących życia więźniów.

Józef Szajna, grudzień 1942 r. Przewożę na rolwadzie do dziewcząt z Birkenau czystą odzież z pralni, a z powrotem brudną, często poplamioną krwią, z dziurami po kulach, rozerwaną. Cieszę się, że jestem więcej na powietrzu, a te wędrowki dają możliwości do kombinowania. Czego? Przede wszystkim jedzenia. Gdy wędrujesz po całym obozie, a przede wszystkim po jego części gospodarczej, nawiązujesz kontakty. W Auschwitz zawsze jest coś za coś. Papierosy zmieniają się w chleb, chleb w słoninę, słonina w wódkę, wódka nawet w złoto. Z drugiej strony po każdej wizycie w Birkenau jestem chory, czyli jestem chory codziennie. Nie jestem w stanie znieść tego, co tam dzieje się z kobietami. Mimo, że pochodzą z całej Europy, wszystkie są podobne do siebie. Nawet ich cera zmienia się z jasnej w ciemną, a ciemna w jasną, a właściwie coś pośredku, taką betonową szarość. Obozowy walec wszystkie je w jakiś sposób spłaszczył, zrównał, identycznie wybałuszył im oczy. Czasem te oczy spotykają się z moimi. Zawsze jest w nich jakieś nie do opisanego błaganie. O co? O wszystko, co tylko wzrok kobiety upokorzonej, złamanej może prosić.

Najgorsze są noce. Śnią mi się ich wynędzniałe twarze, podarte pasiaki, z których wystają nagie piersi, pośladki, wrzody na ogolonych, często spuchniętych głowach i zapach. Obrzydliwy zapach niemytych tygodniami kobiet. Zresztą mężczyźni nie pachną lepiej. I trupy. Dziesiątki trupów leżących przed barakami, czekających na swój ostatni apel, jakby niebo kazało im czekać, bo nie może przyjąć naraz tylu ludzi. Kolejka do nieba. Bo przecież wpraw trzeba je policzyć, żeby w tej maszynce zabijania wszystko się zgadzało. Ciała są już zazwyczaj nagie. Zauważyłem, że nie puchną, tym różnią się od trupów ludzi żyjących na wolności. Przypominają manekiny wyrzucone na zapleczu magazynów mody. W dziwnych pozach, jakby ktoś lalkom powyłamywał nogi, ręce, tułowia. Rolwagi, identyczne jak moja, wiozą je po apelu do krematorium. Wczoraj minęliśmy się z jedną z nich. Jechała powoli. Jedno koło przeraźliwie skrzypiało. Taki wdzierający się w uszy pisk, powtarzający się rytmicznie dźwięk, jak stukot

metronomu. Muzyka, koszmarna muzyka rozwagi. Więźniowie, którzy ją ciągnęli, ledwie dawali radę. Była przeciężona. Zrównaliśmy się i nagle ze sterty ciał wyskoczyła wprost na mnie ręka. Jakby uwolniła się spod ciężaru leżących na niej ciał. Zatrzymałem się. Dłoń była szczerpa, o długich palcach ze śladem po obrączce. Głupie to, co powiem, ale pomyślałem, że to musi być lewa ręka i palce lewej dłoni, i stąd ten ślad. I tu, na drodze w Birkenau, szerokiej i strasznej z rowami po bokach, którymi płynęły nieczystości, usłyszałem muzykę wesel całego świata, zobaczyłem oczy. Miliony oczu. Męskich oczu wpatrujących się przed ołtarzami w dionie, takie jak ta wystająca z rolwagi. Te oczy weszły na sekundę do mojej głowy. I wypłynęły z moimi łzami. Rozplakałem się. Nigdy tej pięknej, bo naprawdę była piękna, dłoni nie zapomnę. Rysuję ją w pamięci. Rolwaga pojechała dalej, a ja odwróciłem się. Długo patrzyłem na nią. Ręka wystawała ze sterty ciał jak drogowskaz do piekła. I rzeczywiście skrótili w prawo, w alejkę do krematorium.

Zbyszek Bentkowski, grudzień 1942 r.

Spotkałem dzisiaj po apelu Józka. Prosiłem go, żeby dowiedział się czegoś o Staszku. Ja siedzę w magazynie, a Józek przemieszcza się po całym obozie. Obiecał, że to sprawdzi, popyta, zrobi co będzie mógł, bo przecież kiedyś Staszek uratował mu życie. Wczoraj przed blokiem kazano nam się rozebrać do naga. Specjalne komando przeszukiwało nasze ubrania, bieliznę, drewniaki. Czegoś szukano. Barak też wyrócili do góry nogami. Później Palitzsch kazał nam podnieść ręce do góry. Sprawdzał czy nie schowaliśmy czegoś pod pachami. Nic. Otworzył szeroko usta! Nic. Pierwszemu szeregowi kazał się pochylić w pół i w rozkroku rękami trzymać się za kostki. Patrzył w nasze odbyty. Nic. Drugi szereg. Zgiąłem się. Drżałem, bo w odbycie schowałem krzyżyk. Może wybaczy mi Bóg, ale musiałem go w tym miejscu schować. To był odruch. Sekunda. Straszna, ale i zbawienna. Gdyby znaleźli przy mnie krzyżyk. Nie wiem, co by przyszło Palitzschowi do głowy. Może kazałby mnie ukrzyżować na drzwiach do bloku. Ukryłem symbol męki chrystusowej, ale i swojej męki w jedno, możliwe w tym świecie absurdu, miejsce. Gdybym tego nie zrobił Rapportführer znalazłby dla mnie sposób śmierci. A może tak trzeba było zrobić? Zostać męczennikiem. Pokazać, że się nie boję umrzeć za krzyż. To

była jedyna możliwość uratowania go. Modliłem się do niego codziennie na przycy przed zaśnieciem. Zupełnie rozdrażniony, pełen wyrzutów sumienia opowiedziałem o wszystkim Józkowi. Powiedział – a my wszyscy to gdzie jesteśmy Zbychu. My wszyscy jesteśmy w odybicie tego świata. My wszyscy jesteśmy takimi małymi krzyżykami, które ktoś wepchnął światu do dupy. Rozumiesz to? Pokazałem mu krzyżyk. Leżał na mej dłoni. Mały, drewniany z dziurką na łańcuszek, albo przedziej na rzemyk. Rzemyk lepiej pasuje do drewna. Chciałem, żeby wniósł go do ręki. Odwrócił głowę, jakby nie zauważył mojego gestu. Powiesiłbym go sobie na szyi. Ale za to grozi kara śmierci. Znalazłem go w trawie przed blokiem jeszcze rok temu. W kwietniu. Jedenastego w piątek, pamiętam dobrze, bo trzynastego kwietnia była Wielkanoc. Szedłem na poranny apel i poczułem go pod podeszwą. Wpierw myślałem, że to kamyczek. Schyliłem się. Krzyżyk. Wytarłem go o brzeg pasiaka. Jest z ciemnego drewna. Może to mahoń, bo drewno jest niezwykle twarde. Odebrałem to jako znak. Przyrzekłem sobie wtedy, że zrobię wszystko, aby go zachować. Zrobię wszystko. Nigdy nie myślałem, że posunę się tak daleko. Do końca życia będę rozmyślał nad tym czy był to grzech, świętokradztwo czy noszenie ze sobą symbolu chrześcijaństwa w swoim ciele?

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych

ZARZĄDZAMY * ADMINISTRUJEMY * PROJEKTUJEMY * BUDUJEMY

Służymy naszym klientom od 1951 roku

- Obsługujemy profesjonalnie Wspólnoty Mieszkaniowe
- Zarządzamy budynkami komunalnymi i prywatnymi
- Wykonujemy projekty budowlane, ekspertyzy i oceny mykologiczno-budowlane, audyty energetyczne
- Nadzorujemy w pełnym zakresie inwestycje i remonty
- Na wypadek awarii dysponujemy Pogotowiem Technicznym

ZAPRASZAMY NOWE WSPÓLNOTY I DEWELOPERÓW

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych Sp. z o.o.
ul. plk. Leopolda Lisa - Kuli 13 A, 35-025 Rzeszów
tel. 17 85 36 021, fax 17 85 21 471
poczta@mzbm.rzeszow.pl, www.mzbm.rzeszow.pl



MÓJ POWOJENNY RZESZÓW



Bogusław Kotula

Zyga, gdy żył w swojej biednej rodzinie, był normalny. Fizycznie był suchy, jak szósty numer szewskich nici. Gdy wparował do polityki, utył i to na fest. Aleś Zyga utył na tych partyjnych dzieńgach. Poklepuje się po wydatnym wancu. A co, nie wolno! To, ile teraz ważysz, co? – Pod dziwięćdziesiąt. Uśmiechnął się z pełnym zadowoleniem. – To pewnie na twój mózg żywa waga wychodzi z połowę. Ten sam zgodliwy uśmiech. Ale w końcu nie dowiedziałem się, ile waży mózg Zygi.

Czy ktoś wie, jaki jest stosunek nieboszczyków do ilości samochodów na ojczywych drogach? Giną: kierowcy, dzieci, kochanki, żony a

ILE TY, KOLEŚ, WŁAŚCIWIE WAŻYSZ?

nawet znajomi. Na poboczach szos, na trotuarach, przejściach i gdzie popadnie. Tragiczne zejścia wypadkowe to dodatkowe łyzy, rozpacz, psychiczne załamanie. Bukieciki kwiatów podświetlone nagrobnym lampionem.

Do baku benzyny, do żywego samochodu promile. No i jadymy, jak godajo na Śląsku! Śmiertelne wypadki na drogach po wypiciu czy prochach, to niby wsio ryba. Te kawalki dokładnie rozlicza policja, prokurator i sąd. W telewizyjnych, radiowych i gazetowych przelewankach aż kipi od upomnień, rad i ostrzeżeń. Co to wszystko daje?

Zabójcze uzależnienie od alkoholu. A okolicznościowe picie wódki, piwa czy wina to zupełnie różne dwie okoliczności picia przy tej robocie. Wesela, imieniny, urodziny, zabawy, towarzyskie zloty, pogrzeby i jeszcze inne inszości, to jedna strona procentowej naklejki. Druga to ujście do innego, kolorowego, bohaterskiego świata. To przywracanie zagubionej wyobraźni, ugoda między terażniejszością a przyszłością. Co tu dalej można przytaczać? Wiem, ale nie napiszę. Wielce hojna natura uzbroidła żywego człowieka w komplet różnych

i duchowych cech. Nienawiść i miłość. Agresja i tolerancja. Tchórzostwo i bohaterstwo. Itepe, itede. Ma także człowiek taką jedną przypadłość, taką jak kameleon. Jak ci nie wsty! Wstydzili się? Promieniuje z tej cechy wrażliwość i odpowiedzialność. Poczucie wstrętu i otoczka sumienia. Kłamstwo potrafi zapędzić osobowość człowieka w kozi róg, ale też skutecznie uleczyć niepewność i psychiczne załamanie.

Prawda nie zawsze daje radę naprowadzić zbląkanego na drogę encyklopedycznej równowagi. Człowiek bez trudu potrafi zawstydzić siebie i innych. Czasami do końca swoich dni żyje z nabytym lub zasadzonym w sobie wstydem. Zaczerwieniona wstydem gęba nie o całej głębi wstydu świadczy. Wyrzuty sumienia? To bardzo łatwa umiejętność, którą można jakoś zamieść pod dywan. Czy kawał chłopa, który zasiada za kierownicą po dobrym kiełichu jest w stanie wzbudzić w sobie poczucie wstydu?

Jak mi wstyd za ciebie! Czy zaprocentowany kierowiec swojej masnej maszyny, walący przy 200 na godzinę w człowieka, latarnię czy drzewo, gdy szczęśliwie przeżyje, naprowadza

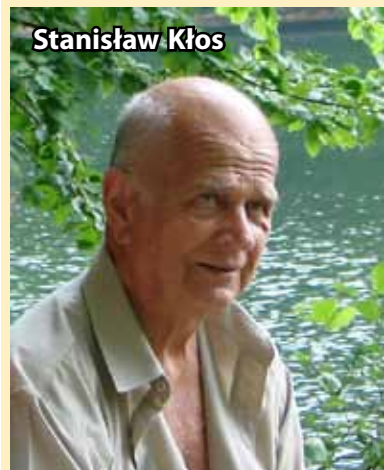
swoją osobowość na poczucie wstydu? Osobiście wątpię. Oczywiście, może to zrobić policjant, lekarz pogotowia, żona, syn czy kolega. Osobiście z jakąś odpowiedzią byłbym ostrożny. Chyba nie tylko ja.

Ty, wiesz co? Ta moja Maryśka ze swoją siostrą Zośką chleją się chyba od maleńkości. To najprawdziwsza, najpotrzebniejsza wesołość ptasich gniazd. Bo to raz widzimy, że niejedyn gościowa, któremu dobrze się w życiu przelewa, na gwałt szuka kłopotów. Nie potrafi poganiać swojego życia bez zupełnie zbędnych kłótni, sąsiedzkiego podgryzania czy donosicielstwa. To dodatkowy obieg jego krwi.

Nastał w naszej polskiej ojczyźnie czas krwi i chwały i wcale nie w domyśle – czas zlej juchy i chały. To okrutne powiedzenie – oko za oko, ząb za ząb. To zaledwie wesela przyspiewka. Pewnie. Stomatologów i okulistów to u nas mnogo. Poczucie wzajemnej nienawiści to wynalazek przerstający niekiedy ludzką wyobraźnię. Za kogo ty mnie bracie Polaku masz? Kosa i kamień to w wielu przypadkach landrynkowe spotkanie. Używania prawdziwie mocnych wyrazów nie wstydzisz się

telewizja, radio i prasa. Jak wam nie wstyd, jak wam nie wsty! Widocznie nie.

Broń panie Boże! Ani myślę ustawić stolików czy ławek w salach lekcyjnych obecnych szkół. Moje podstawowe pokolenie odchodzi zgodnie z latami i przeznaczeniem. Wielu z utęsknieniem czekało na dużą pauzę, bo ta obfitywała w jedną, białą bułkę i rozwodnione mleko zaprawione kawowymi fusami. Siedzieliśmy w wyszczerbanych ławkach, wpatrzeni w panią czy pana, bawiąc się paluchami w dziurawo-ławkowym kałamarzu z inkaustem. Jedyną, może niezbyt koleżeńską, rozrywką było nabijanie się z tych: piegowatych, krótkowzrostowych i tych co na tyłkach mieli dynamówki. Ogolony na głacę uczeń musiał mówić prawdę i umieć się szczerze wstydzić. Dłoniowy klaps to była pieszczota. Właściwie dzisiaj nie oplaca się być grzecznym i ułożonym. Nie pamiętam, czy tak do spodu byłem takim, czy nie. W powojennych szkołach było zimno i ponuro. Wielu z tych osrołków sikało w te dynamówki. Wstydzili się płacząc. Wstyd i hańba! Jest, jak na złość, XXI wiek.



Stanisław Kłos

CHŁOPSKA POLICHROMIA

Stobnicy wijące się pośród malowniczych wzgórz Pogorza Dynowskiego. Blizne, założona przez króla Kazimierza Wielkiego w 1366 roku, jest jedną z najstarszych osad w okolicy.

Pośrodku wsi, po prawej stronie drogi rzuca się w oczy niewielkie, ale wyraźne wzniesienie z kępą starych drzew, pośród których wznosi się drewniany kościół pw. Wszystkich Świętych. Zbudowany z jodłowych bali na tzw. zrąb składa się z prawie kwadratowej nawy i prezbiterium z zakrystią oraz masywną wieżą-dzwonnica od zachodu, w całości pobity gontem. Świątynia o wyraźnych cechach gotyckich zadziwia doskonałością kształtów i proporcji oraz wyjątkowo bogatym wystrojem wnętrza.

Według tradycji kościół miał być zbudowany w czasach króla Kazimierza Wielkiego. Niewątpliwie główny korpus – nawa i prezbiterium – mógł powstać w XV-XVI wieku. Niektórzy badacze zdecydowanie datują jego powstanie na połowę XV wieku. Do tej budowli w pierwszej połowie XVII wieku dobudowano wieżę, dodano także soboty, które rozebrano na początku XIX wieku. Do lat 30. XX wieku sądzono, że kościół powstał w XVII wieku, nie było też wiadomo jakiej wartości dzieła kryją się w jego wnętrzu. Nad starym i małym kościołem, nadto pozostającym w złym stanie, przez kilka dziesięcioleci wisiała groźba rozbiórki. Od niewątpliwiej zagłady uratowała ją energia i zapał nieżyjącego już księdza proboszcza Stanisława Siuty. W 1964 roku zapo-

czątkowano gruntowną restaurację świątyni, którą z przerwami prowadzono do 1980 roku. W toku prac renowacyjnych, pod dziewiętnastowiecznym malowidłem odkryto stare polichromie o wyjątkowej wartości artystycznej, które odsoniło i gruntownie odrestaurowano.

Dziś wnętrze świątyni zachwyca bogactwem wystroju. Zdobia je bezcenne polichromie prezentujące fragmenty trzech różnych dekoracji malarskich. W prezbiterium i na ścianie tęczowej zachowały się fragmenty najstarszej polichromii figuralnej, tzw. Biblii Ubogich pochodzącej z 1549 roku. Nawę zdobi późnorenansowa polichromia figuralna datowana na 1649 rok. Zachowane pod niektórymi obrazami nazwiska poświadczają, że powstała ona z fundacji miejscowych kmieci (stąd podana na wstępie nazwa). Z tego też okresu pochodzi polichromia na stropie prezbiterium. Niższe partie prezbiterium pokrywa dekoracja malarska z około 1700 roku. Bezcenne polichromie przetrwały ukryte pod dziewiętnastowiecznymi malowidłami. Odkryto je podczas remontu świątyni i gruntownie odrestaurowano. Urządzenie wnętrza kościoła, ołtarz główny i dwa boczne, późnobarokowe pochodzą z XVIII wieku, ambona późnorenansowa z 1604 roku. W jednym z ołtarzy bocznych po lewej stronie tęczy, umieszczona jest późnogotycka figura Madonny z lat 1515-1520, będąca fragmentem tryptyku z pierwotnego ołtarza głównego.

Kościół otacza drewniane ogrodzenie zrekonstruowane w latach

siedemdziesiątych XX wieku, w którego ciągu znajdują się cztery murowane XIX-wieczne kaplice. Z ukształtowania terenu wyraźnie widać, że kościół stojący na pagórku miał niegdyś charakter obronny i był otoczony wałami. Niektórzy sądzą, że został postawiony na dawnym grodzisku. Według podania w 1624 roku miejscowi chłopci mieli tu stawić opór Tatarom.

W otoczeniu kościoła rozmieszczone są interesujące budynki zespołu plebańskiego. Najstarsza jest drewniana wikarówka pochodząca z XVIII wieku, zrekonstruowana w latach sześćdziesiątych XX wieku, mieszcząca obecnie muzeum para-

fialne. Pozostałe budynki, także drewniane, to jest organistówka, niegdyś mieszcząca równocześnie szkołę parafialną, tzw. lamus (spichlerz) oraz dawny szpital ubogich, zostały zbudowane w XIX wieku. Już poza obrębem zespołu stoi murowana plebania w typie dworku, pochodząca z XIX wieku.

Jadąc w kierunku Bieszczadów warto się zatrzymać przy tym pięknym kościółku i zobaczyć bogactwo jego wnętrza. W sąsiedztwie, po przeciwnej stronie drogi, jest duży parking. Tu też stoi nowy, okazały kościół parafialny.



Odrestaurowany kościół drewniany w Bliznem. Fot. J. Ambrozowicz

NOWOMOWA

PUSTOMOWA ROZSTRZYGŁA O DUPOKRYJCE

Dupokryjka – tak pewien dziennikarz określił zachowanie I prezesa sądu najwyższego, prof. Małgorzaty Manowskiej, w sprawie wykonania wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczącego izby dyscyplinarnej SN. Zamiast ją rozwiązać, bądź przynajmniej zawiesić, to odwiesiła jej działalność. Żeby było kupa śmiechu, nie tylko w europejskim wymiarze sprawiedliwości, obwieściła wszem i wobec, że czeka na polecenie od władzy wykonawczej. To jest właśnie owa dupokryjka na ewentualną przyszłość. Nikt – poza nią i jej partyjno-rządową zwierzchnością – nie może pojąć, jak ona rozumie trójpodział władzy, pomimo naukowego utytułowania. Niezależna ponoć władza ustawodawcza, z wyjątkiem Senatu, jest podporządkowana tej wykonawczej, czyli niższej szcze-

bla, to jeszcze niezawisła i niezależna trzecia władza sędziowska czeka na rządowe instrukcje! Tego nie wymyśliłby nawet Szanowny Obywatel Dżeki Marchewa po dwóch skrzynkach piwa. A tu zgodnie z zasadą – a pleć mówią piękna i do tego słaba!

Pustomowa – nowe zjawisko dostrzeżone w naszej polityce przez znanego szopkarza. Pustostowie już było, ale autor tego nowego zrostu uznał, że musi powstać pojęcie wszechogarniające, aby zdołało ogarnąć nie tylko przemówienia premiera Małoprawdopodobnego, ale nawet wydalanie myśli przez postów Macierewicza i Suskiego oraz ministra Ziobry. Powszechnie wiadomo, że los jest ślepy, ale trafia bez pudła i czasem coś tam odbiera. Ostatnio najbardziej rzuca się to w oczy u wybitnego że aż strach par-

lamentarzysty, Marka Suskiego. Tyle pustomowy wykorzystał, że pewnie rekord świata ma w kieszeni. Jeśli politycy mówią, że obecnie mamy tak mocną pozycję w Unii Europejskiej i w całym świecie, jakiej nigdy dotąd nie mieliśmy, to już nie jest nawet pustomowa. Ci optymiści twierdzą, że świat stoi przed nimi otworem, ale realności twierdzą, iż wiedzą, gdzie jest ów otwór. Ot, to już są realia.

Rozstrzygł – sąd, oczywiście, coś tam według pewnego rządowego notabla. Ciekawa forma językowa, za którą powinno się załapać jedynkę już w 5 klasie podstawówki. I jak tu nie lubić naszej niezastąpionej władzy? Jak można było pomylić czasowniki i to w pierwszej osobie? To wie tylko ów dżentelmen i pchły jego, jak mawiał imć Onufry Zagłoba. Chodzi o czasownik w formie

dokonanej i inny w formie niedokonanej. Nie mam żadnego pojęcia o sposobie rozumowania autora tego językowego gniota. Gdyby to zrobił minister Jurgiel, byłoby to przyjęcia. Rozstrzygać i rozstrzygnąć to nie są czasowniki równoznaczne. Od rozstrzygnąć pierwsza osoba musi brzmieć rozstrzygnął, zaś od rozstrzygnąć – rozstrzygnął. Inaczej nie da się, choćby nie wiem jak zaklinać rzeczywistość. No, może minister od edukacji, Czarnek, ustali w swym ministerialnym widzie inaczej, czego nie wykluczam.

Szczepionka Rydzyka – rewelacyjny środek antypandemiczny, bezspornie najskuteczniejszy, który dostrzegł znowu jakiś upierdliwy pismak, a przecież ojdoktorowi chodziło o coś zupełnie innego. To odnosi się do demonstracyjnego lek-

ceważenia przez emerytowanego już redemptorystę wszelkich obostrzeń utrudniających rozprzestrzenianie się groźnej zarazy. Wychodzi na to, że radiomaryjna woda święcona z Torunia jest najlepszą i najskuteczniejszą szczepionką. Oczywiście, pod warunkiem, że pokropek nią zostanie wzmocniony stosownym datkiem pieniężnym. Bez tego bowiem zbawienna moc szczepionki tatusia znacznie traci swoje ochronne walory. Zasada jest czytelna ze względu na swoją pragmatyczną prostotę – im większy datek, tym większa odporność. Wiedzą o tym nasze władze państwowe od Prezesa I Ogromnego po ministra Ziobrę. Dlatego ich datki są wyjątkowo szczodre. Coś mi się wydaje, że nie spełnia to standardów władzy w cywilizowanym państwie.

Roman Małek

LISTY Z OSIEDLI

CO WARTO WIEDZIEĆ O NASZYM OSIEDLU?

ROZMOWA Z MATEUSZEM MACIEJCZYKIEM, CZŁONKIEM RADY MIASTA ORAZ PRZEWODNICZĄCYM RADY OSIEDLA BARANÓWKA

- Serdecznie gratuluje z okazji wejścia do Rady Miasta Rzeszowa. Poproszę o odpowiedź na kilka pytań. Od ilu lat działa pan w Radzie Osiedla, od ilu lat jej przewodniczy?

- W Samorządowej Radzie Osiedla Baranówka nr XIX działam od 2007 roku z jedną kadencją przerwy. Od początku byłem wybierany na jej przewodniczącego. Obecnie jest to moja 3 kadencja zarówno jako jej członka oraz i przewodniczącego tej Rady. Pełnię również funkcję przewodniczącego spółdzielczej rady osiedla Baranówka (RSM), której zasoby obejmują osiedle. gen. Andersa i Baranówki.

- Co zmienia w pana życiu i w działalności wejście do Rady Miasta?

- Dla mnie to wielki zaszczyt, ale równocześnie ogromna odpowiedzialność z racji tego, że od lat jestem działaczem spółdzielczym, samorządowym i społecznym, a samo wejście do tego ciała uznaję za kredyt zaufania ze strony mieszkańców. Na pewno moja obecność w Radzie Miasta wzmocni rady osiedli północnej części miasta Rzeszowa. Do tej pory w ramach porozumień między osiedlowymi radami osiedli podejmowaliśmy wspólne inicjatywy służące mieszkańcom

- Co ciekawego zdarzyło się w osiedlu, a jakie sprawy czekają na załatwienie?

- W ramach Rzeszowskiego Budżetu Obywatelskiego oczekujemy na rozstrzygnięcie przetargu na wykonanie toru PumpTrack, czyli specjalnego toru do jazdy jednoślazami przeznaczonego dla najmłodszych w osiedlu Baranówka. Byłby to pierwszy taki tor w naszym mieście. Dodatkowo w ramach porozumień z obecnie urzędującym prezydentem Konradem Fijołkiem, w osiedlu do września powstanie psi park, z którego będą korzystać zważywszy na lokalizację (vis a vis al. Wyzwolenia) mieszkańcy osiedli Baranówka i gen. Andersa. Ostatnio wykonano remont parkingów przy ul. Osmeckiego, gdzie na nasz wniosek MZD załatała dziury, zrealizowano również kilka innych wniosków.

A jeżeli chodzi o sprawy, które oczekują na realizację, to na pewno będzie to dokonanie inwestycji przy Starzyńskiego 22 – Brydaka, tzw. boiska Unia. Chcemy, by na trawniku powstał piękny park kieszonkowy. Takie zadanie zostało zgłoszone już do RBO. Poza tym do RBO zgłosiliśmy również drugi psi park wzdłuż ul. Kolbego.

Z zadań pilnych czeka nas jeszcze wyko-



Mateusz Maciejczyk

nanie dodatkowych miejsc parkingowych wzdłuż ul. Obrońców Poczty Gdańskiej i Raginisa w ramach porozumienia Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z Urzędem Miasta Rzeszowa – fundusze zostały już zabezpieczone ze strony Spółdzielni. Czekamy tylko na decyzję w sprawie dzierżawy gruntu od miasta. Czeką nas także modernizacja łącznika ul. Tarnowskiej z ul. Kolbego – łącznik ten trzeba poszerzyć. Dodatkowo mam nadzieję, że uda się zrealizować wykonanie nakładek asfaltowych na drogach osiedlowych jak np. łącznik Kolbego z ul. Miłocińską. Jeśli zaś chodzi o większe inwestycje będą się starać o wykonanie projektów na budowę obwodnicy północnej i realizację przebiecia z ul. Okulickiego do ul. Warszawskiej. Niestety nasze dwa osiedla, czyli os. Miłocin i os. Baranówka posiadają tylko jeden wyjazd z prawdziwego zdarzenia, jest nim skrzyżowanie ul. Obrońców Poczty Gdańskiej z al. Wyzwolenia.

W mojej działalności liczy się przede wszystkim współpraca z mieszkańcami i zespołem ludzi, którzy w dyskusjach przedstawiają swoje wnioski i pomysły, a które razem staramy się później realizować. Mam nadzieję, że wspólnie zrealizujemy jeszcze wiele inicjatyw korzystnych dla miasta i naszych osiedli.

- Dziękuję.

Józef Kanik

EMERYCKA DZIAŁALNOŚĆ



Od lewej: insp. Stanisław Sekuła, Jan Łazowski, Jan Rusek, Antoni Duda

Poluzowanie pandemicznych obostrzeń sprzyja nadrabianiu statutowych zaległości przez liczne organizacje. W lipcu odbyło się zatem statutowe zebranie Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych dla zbilansowania dokonań minionego roku. Zebranie zainaugurował prezes **Jan Rusek**, który powitał zebranych i przybyłych gości: **Wiesława Buża** – posła na Sejm, **Antoniego Dudę** – prezesa zarządu głównego stowarzyszenia, insp. **Stanisława Sekułę** – zastępcę komendanta wojewódzkiego policji, prof. **Henryka Pietrzaka** – prezesa towarzystwa przyjaciół Rzeszowa, **Józefa Bąka** – prze-

wodniczącego zarządu wojewódzkiego NSZZ policjantów, płk. **Józefa Mroczkę** – przewodniczącego zarządu wojewódzkiego żołnierzy wojska polskiego. Dokonał też wyboru przewodniczącego obrad, którym został **Jan Łazowski**.

Prezes ZG w obszernym wystąpieniu poinformował o aktualnym stanie walki związku z bezprawnym pozbawieniem wielu emerytów i ich rodzin świadczeń. Sprawozdanie z merytorycznej działalności złożył **Mirosław Pawełko**, zaś z finansów rozliczyła się skarbnik **Danuta Gwóźdź**. Próbę odczytania protokołu z kontroli prawidłowości gospodarki finansowej podjął przewodniczący komisji rewizyjnej, **Franciszek Rybczyński**. Dwaj przemawiający zaimponowali mi umiejętnością przemawiania rękami. Niewiele ustępowali Cymańskiemu. Była dyskusja i przyjmowanie koniecznych uchwał. Była też dekoracja zasłużonych różnymi odznaczeniami organizacyjnymi. Na zakończenie uczestnicy zostali uraczeni wykwintnym obiadem przy duszeczypatielnej muzyce. Niektórzy nawet potančili.

Roman Małek
Fot. A. Baranowski



Na pierwszym planie gen. Józef Gdański i prof. Henryk Pietrzak

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE

- ➔ Okręgowa stacja kontroli pojazdów
- ➔ Badania techniczne wszystkich pojazdów
- ➔ Stacja paliw - paliwa płynne i gaz CNG
- ➔ Naprawa, wymiana ogumienia
- ➔ Automatyczna Myjnia Pojazdów (wysokość mycia do 4,5m)
- ➔ Przewozy okazjonalne, wynajem autobusów
- ➔ Reklama w autobusach

35-233 Rzeszów, ul. Lubelska 54
tel. 17 86 60 405, fax. 17 86 60 419



KS RESOVIA CZ. XXVI



Mistrz Polski 1975 - drużyna Resovii

W nowy sezon 1973-74 Resovia weszła z nowym trenerem. Został nim Jan Strzelczyk, który powrócił do Rzeszowa i objął opiekę nad I-ligowym zespołem. Mając wsparcie w drugim trenerze, Janie Górskim, z zapałem zabrał się do odzyskania tytułu najlepszej drużyny w kraju. Resovia pokonała mistrza Polski, AZS Olsztyn 3:1 i 3:1, następnie AZS Warszawa i Hutnika po 3:0. Równocześnie z powodzeniem grała w eliminacjach Pucharu Zdobywców Pucharu. Wygrała ćwierćfinał z portugalską drużyną Leixoes Porto 3:0 i 3:0, następnie zajęła II miejsce w półfinale w Mielcu, kwalifikując się do turnieju finałowego.

W Mielcu rzeszowianie pokonali Raak Arsen Holandia oraz Akademika Sofia po 3:0, przegrali natomiast 0:3 ze Związką Worożyłowgrad. W ligowej rywalizacji straciła Resovia w I rundzie tylko dwa punkty, a więc tyle samo, co obrońcy tytułu, akademicy z Olsztyna. W rewanżach grała o wiele lepiej od rywala, a dzięki temu zdystansowała go, odzyskując mistrzostwo Polski. W skład drużyny wchodził: Alojzy Świderek, Bronisław Bebel, Włodzimierz Stefański, Marek Karbarz, Jan Such, Zbigniew Jasiukiewicz, Henryk Hawłasewicz, Wiesław Radomski, Stanisław Gościński, Witold Szewczyk, Stanisław Ruszała i Krzysztof Kosim.

Ryszard Lechforowicz



GWARNO W MAŁOPOLANINIE

W lipcu, w samym środku wakacji, zebrali się działkowicze Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Małopolanin” w Rzeszowie, aby podsumować swoją działalność w latach 2019-2020. Ogród ten ma już 45 lat, liczy 111 członków i ma w swoim obszarze 67 działek. Należy do najstarszych w Polskim Związku Działkowym. Jak przystało na tradycję w tym ogrodzie, a także uroczystym dniu działkowca, brać zasiadła na ławkach, na wolnym powietrzu obok świetlicy, aby wspólnie pogwarzyć, a może i wspominać czas z ostatnich dwóch pełnych lat z pobytu na swoich działkach.

Zaczął się wszystko bardzo poważnie, bo i charakter zebrania tego wymagał. Rozpoczął go prezes działkowców, Adam Łosicki, który też później jego prowadzenie, zgodnie z wolą zebranych, przekazał Bolesławowi Pezdanowi, honorowemu prezesowi ogrodów. I tak zaczęła się część sprawozdawcza. Czym zajmował się zarząd, przedstawił prezes, a oceny jego pracy dokonał przewodniczący komisji rewizyjnej. Wszystko odnotowywała protokolantka, Agnieszka Świder, w obecności przedstawiciela okręgu PZD, Bogdana Kochmańskiego. W dyskusji poruszony był głównie problem kilku działek, przez które przechodzi nowo wybudowana ulica. Sprawa ta jest, oczywiście, znana zarządowi, który podejmuje działania, aby była ona załatwiona ku zadowoleniu i sprawiedliwości społecznej działkowców, osobiście tym zainteresowanych. Ma ona też charakter ogólny, biorąc pod uwagę prestiż zarządu, ogrodu i wszystkich jego członków.

Miłym akcentem zebrania były wyróżnienia dyplomami dwóch członków braci działkowej: Bolesława Pezdana i Ludwika Cebuli za ich wkład w tworzenie i rozwój Polskiego Związku Działkowców, za wieloletnie zaangażowanie w pracę dla dobra działkowców ogrodów i Związku Krajowej Rady Działkowców. Okazją do ich wyróżnienia jest jubileusz 40-lecia Polskiego Związku Działkowców. Dyplomy podpisane zostały przez Eugeniusza Kondrackiego – prezesa PZD.

W czerwcu tego roku ogłoszony został przez Krajowy Zarząd PZD jubileuszowy, ogólnopolski konkurs literacki pn. „40 lat Polskiego Związku Działkowców – dziedzictwo i przyszłość”. Miło nam poinformować, że udział w nim wzięła nasza koleżanka, Jadwiga Kupiszewska, i za pracę „W błękicie żeniszka” została laureatką III miejsca. Jadzia, bo tak jej mówią wszyscy, którzy ją znają, brała również udział w innych konkursach, również nagradzanych. Opracowała dwie książki, których tematem jest ogród Małopolanin – „Wieniec dożynkowy” i „Korowód pór roku”. Jest działkowiczką od początku powstania ogrodu, tj. od 1976 roku. W tym roku przypada jubileusz 45-lecia jego istnienia. Nad bramą wjazdową do ogrodu jest szyld pomalowany przez Jadzię, wciąż stoi na metalowych słupkach i informuje: RODZINNY OGRÓD MAŁOPOLANIN W RZESZOWIE. Jadzia jest też autorką sztandaru ogrodu. W jednym ze wspomnień pisze o nim tak: „Wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak kosztowna to rzecz, postanowiliśmy więc wykonać według własnych możliwości i umiejętności. Zarząd kupił płótno, Ludwik Cebula przyniósł je do mnie – Jadziu, wyhaftuj sztandar, masz na płótnie odbity wzór, symbol działkowców, resztę zagospodaruj według własnego pomysłu. Rozrysowałam nazwę ogrodu, kupiłam żółte i zielone nici i najczęściej nocami haftowałam. Umieszczono ten sztandar na drzewcu z orłem w koronie, a na 40-lecie ogrodu, dodałam mu blasku, podszywając zielonym jedwabiem.” Jadzia jest szczególnie zasłużona dla ogrodu Małopolanin i ma wiele osiągnięć oraz sukcesów.

Zebranie zakończono wyjątkowo symbolicznie, bo w strugach deszczu uczestnicy musieli się rozejść z podziękowaniem opatrności bożej za to, że ich plony będą jeszcze bardziej urodzajne.

Stanisław Rusznica

ZE SZTAMBUCHA HENRYKA WĄDOŁKOWSKIEGO

Rzeszów robi cudne wrażenie, niezależnie od pogody. Miasto klimatyczne, które wykorzystuje dane mu możliwości. A przewodników macie powalających!

12.09.2017, uczestnicy Konferencji Polskiego Towarzystwa Agronomicznego

Rzeszów urokliwy! Piękne kościoły, zachwycające kamienice, budynki po renowacjach – super. Urokliwer zakałki. Duże wrażenie robią fontanny.

01.10.2017, SM Hutnik Sosnowiec

Dziękujemy za niezapomniany spacer rzeszowskimi, urokliwymi miejscami. Ciekawe, dowcipne opowieści przewodnika spowodowały, że zapamiętamy to miasto na zawsze i zawsze będziemy tu wracać.

07.10.2017, Stowarzyszenie Psoriasis

Dużo by się pisać chciało, lecz w zeszycie miejsca mało. Piszemy krótko i węzłowato. Kochamy Rzeszów, co ty na to?

15.10.2017, Ruda Śląska

Jesteśmy niezwykle zadowoleni ze zwiedzania pięknego Rzeszowa. Postaramy się tu wrócić.

28.10.2017, Emeryci z Żytkowic

Rzeszów, jako miasto wspaniałe, historia ciekawa. Brawo! Prosimy o nierozbieranie Pomnika Walk Rewolucyjnych.

15.11.2017, seniorzy z Warszawy

Podziwiamy urodę Waszego miasta. Ukwiecenie, dbałość o starą zabudowę. Macie miasto czyste zadbane, harmonijnie łączące starą zabudowę z nowoczesnością.

20.11.2017, wycieczka z Wrocławia



Ulica 3 Maja wieczorową porą

ALEKSANDER KRÓL (1927-2019) NIEDOCENIONY

Poznaliśmy się 1 kwietnia 1962 r., gdy objąłem stanowisko zastępcy kierownika wydziału kultury i sztuki w Prezydium WRN w Rzeszowie, a Olek od dwóch lat był już tam głównym księgowym. Był człowiekiem spokojnym, rozważnym, dobrze znającym zasady finansowania zadań w resorcie kultury. Za sobą miał już rozliczenie kosztów, jakie województwo poniosło w związku z obchodami Roku Ziemi Rzeszowskiej (1961).

Urodził się w Rzeszowie w 1927 r. Po ukończeniu liceum handlowego w 1948 r. rozpoczął pracę na krótko w WZGS Samopomoc Chłopska, a potem pracował już tylko w placówkach kultury: w teatrze, Państwowej Orkiestrze Symfonicznej, wydziale kultury, Wojewódzkim Zarządzie Kin. Równocześnie działał w związku zawodowym pracowników kultury i sztuki, a także w Towarzystwie Łączności z Polonią Zagraniczną oraz w Stowarzyszeniu Wspólnota Polska (także będąc już na emeryturze).

W rozmowie ze mną w 2015 r. wyznał, że okres pracy w wydziale kultury na stanowisku głównego księgowego był najciekawszym etapem w jego życiu i karierze zawodowej. Po prostu piękną przygodą życiową, dającą radość i satysfakcję z każdego pomyślnie wykonanego zadania. Chociaż działał na drugiej linii, to jednak bardzo ważnej. Pilnował prawidłowego wydawania pieniędzy, których zawsze było za mało. Czuł się trochę niedoceniany. Ale było wiele momentów, w których odczuwał zadowolenie a nawet dumę, że jest w tym także i jego udział. Przywoływał m.in. zakończenie remontu i nadbudowy dużej synagogi na siedzibę Biura Wystaw Artystycznych oraz pracowni dla artystów. Wzruszył go moment, gdy przedstawiciele władz przecinali wstęgę na otwarciu nowego gmachu filharmonii, gdy w skromniejszych wymiarach otwieraliśmy piękną filię biblioteki dla dzieci przy ulicy Żeromskiego w Rzeszowie. Dumny był z tego, iż wspólnie z władzami Krosna wywalczył w ministerstwie środki na budowę szkoły muzycznej. Było wiele innych przykładów, kiedy załatwił w wydziale finansowym dodatkowe środki lub w Wojewódzkiej Komisji Planowania dodatkowe limity na utworzenie i wyposażenie kilku bibliotecznych w Rzeszowie.



Aleksander Król

Pamiętam też nasze spotkanie z dyrektorem filharmonii, Józefem Maronem, w sali balowej zamku w Łańcucie. Dyrektor martwił się, jak zgromadzi odpowiednią ilość krzesel dla publiczności, biorącej udział w dniach muzyki kameralnej. Obaj z Olkiem zapytaliśmy o to, ile trzeba by pieniędzy na zakup takich jednolitych krzesel. Podał kwotę orientacyjną około 100 tys. zł. Przyrzekliśmy załatwić taką kwotę. I udało się rzeczywiście. Od tego momentu w sali były już jednolite, godne tej sali krzesła, przechowywane z roku na rok.

Wspominał o swoim udziale w pierwszych rozmowach na temat utworzenia w Rzeszowie orkiestry symfonicznej. W spotkaniu w gabinecie Mieczysława Syty, ówczesnego kierownika wydziału kultury i sztuki, wzięli udział: Walerian Lesiński, Jan Wołowicz i on. Padła propozycja, by powołać zespół składający się z muzyków nauczycieli i tych grających w knajpach. 6 sierpnia 1954 r. powołano Wojewódzką Orkiestrę Symfoniczną, a 12 października tegoż roku wybrano jej zarząd. Dyrektorem został M. Syta, ale ten szybko zrezygnował (ze względu na konflikt interesów), a dyrektorem został Józef Maroń. Wiceprzewodniczącym zarządu do spraw finansowych został Aleksander Król.

Jesienią 1949 r. – już po zdaniu matury – Król rozpoczął pracę w teatrze, w księgowości. Ale jego kontakt z teatrem miał miejsce wcześniej, kiedy był jeszcze uczniem technikum. Sześciu uczniów zostało wybranych przez reżysera do zagrania w sztuce „Robinson Crusoe”. Ich próby odbywały się równolegle z próbami do „Balladyny”, w której grała Wanda Siemaszkowa. Dostrzegła ich „Babcia” Siemaszkowa (tak nazywała ją), zainteresowała się nimi i w czasie przerw częstowała rogalikiem i kubkiem kakao, oczywiście, owsianego. Smak tych poczęstunków pamiętał przez resztę życia.

Były to piękne chwile i wyzwania młodego województwa, w których miał swój udział. Potem przez lata spoglądał na obiekty oraz ich wnętrza i przypominał sobie o tym, jak to było, jak to udało się załatwić.

Józef Kanik



**Miejskie Przedsiębiorstwo
Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o.
35-055 Rzeszów, ul. Naruszewicza 18**

sekretariat: 17 85 36 728, fax: 17 85 09 658 centrala: 17 85 09 600
pogotowie wod-kan: 994 (całodobowo)

OFERUJE:

- PODŁĄCZENIA WOD-KAN
- REMONTY I KONSERWACJE SIECI WOD-KAN
- USŁUGI SPRZĘTEM SPECJALISTYCZNYM
- TELEWIZYJNĄ INSPEKCYJĘ SIECI WOD-KAN
- USŁUGI TRANSPORTOWE
- USŁUGI PROJEKTOWE
- SERWIS POMP I MIESZADEŁ ZATAPIALNYCH
- PRZEZWAJANIE SILNIKÓW ELEKTRYCZNYCH
- BADANIA LABORATORYJNE WODY I ŚCIEKÓW

www.mpwik.rzeszow.pl



Laboratorium Centralne posiada certyfikat akredytacji PCA



POWIEDZIELI

Zamierzam przeanalizować możliwość wprowadzenia ruchu jednokierunkowego w centrum miasta na niektórych ulicach. Na próbny miesiąc ma zostać zamknięta dla samochodów część ulicy Jagiellońskiej. Część ulicy Mickiewicza i Joselewicza już została zamieniona w deptaki.

prezydent Konrad Fijołek

Nie ulega wątpliwości, że cokolwiek sędziemy o stacji TVN, to ona jest ważnym elementem pluralizmu mediów. Trudno byłoby popierać rozwiązanie, które służyłoby do ograniczania pluralizmu mediów.

wicepremier Jarosław Gowin

PiS nie wygra już żadnych wyborów, jeśli nie zdławi mediów, które tę władzę nieustannie kontrolują i kontruja. To jest cel ataku na TVN.

publ. Jarosław Kurski

Nie chcę zemsty. Nie myślę o życiu premierem. Chcę przywrócić w Polsce przywoitość.

Donald Tusk

Byłe wygrać wybory, a później hulaj dusza, piekła nie ma. Zmieniają się tylko metody. Na badania preferencji wyborców wydaje się największe pieniądze. Nasze pieniądze.

publ. Jerzy Domański

Nie kooperuję z telewizją pana Jacka Kurskiego. Nie lubię, kiedy nie szanuje się ludzi, więc nie dołożę się do tego, co się z TVP porobiło.

piosenkarka Martyna Jakubowicz

Problemem Platformy nie jest wiek liderów, ale nieruchawa partia. PO była za długo partią tłustych kotów i nie dała rady pozbiierać się w opozycji.

politolog Rafał Matyja

Nie jest tak, że przygotowuję sobie jakąś skoczninę. I nie tworzę nowej partii. Natomiast chcę przekonać jak największą środowisk do tego, że warto pracować. Chcemy stworzyć szansę, by po stronie związanej z opozycją było jak największe ludzi, którzy chcą się angażować w działanie na rzecz naszego kraju

Rafał Trzaskowski

Nowy projekt polskiej ustawy o koncesji na nadawanie jest kolejnym niepokojącym sygnałem dla wolności i pluralizmu mediów w Polsce.

komisarz Vera Jourowa

Kiedy przystępowaliśmy do UE wiedziliśmy z czym to się wiąże. Ta zasada została poparta w procedurze akcesyjnej. Zrozumiał to naród, który w referendum poparł przystąpienie Polski do UE.

b. rzecznik Adam Bodnar

Do 2026 r. musimy zlikwidować wszystkie kopciuchy w mieście. Teraz można na to dostać dofinansowanie z różnych programów rządowych, samorządowych czy unijnych. Jeśli mieszkańcy z tego nie skorzystają, będą musieli to zrobić za własne środki.

z-ca prez. Jolanta Kaźmierczak

Starsi po lekcjach zdalnych czują się zmęczeni, wypaleni. Z bólem kręgosłupa i chorymi oczami idą na urlopy dla poratowania zdrowia. Młodzi niepewny czas pandemii poczekał w szkole i teraz szukają pracy w obudzonych po epidemii branżach.

publ. Aleksandra Puculek

PiS chce walczyć z nepotyzmem, ale słynna uchwała kongresu PiS nr 14 głosi, że wyjątkami

mi dopuszczającymi obsadzanie w radzie są kompetencje członka rodziny działacza PiS.

publ. Paweł Wroński

Komisja Europejska jest bardzo zaniepokojona decyzją polskiego Trybunału Konstytucyjnego. Ona potwierdza nasze zastrzeżenia co do stanu praworządności w Polsce. Nie zawahamy się sięgnąć po swe uprawnienia, by zapewnić integralność prawa Unii.

rzecznik KE Eric Mamer

Dlaczego ludzie przestali się wstydić swoich występów? Nikt nie strzela sobie w łeb (co może i dobrze), nikt nie „oddaje się do dyspozycji”, ani nie składa rezygnacji. Bezwstyd zapierania się win lub ich przemilczanie i wyzywające zachowanie tam, gdzie należałoby oczekiwać wstydu i ekspiacji. Oto nowe, dotąd nieznanne cechy aktorów sceny politycznej, coraz powszechniejsze również w życiu codziennym.

prof. Jan Hartman

Jest mi szalenie przykro, że na naszych oczach skończyła się 30-letnia historia demokratycznej lewicy. Mam wrażenie, że od pewnego czasu Czarzasty jest produktem PiS-u. Ta partia go fascynuje.

Leszek Miller

PiS może opowiadać o podatkach, co mu się żywnie podoba. Że je zmniejsza, daje więcej pieniędzy, wspomaga klasę średnią itd. Większość społeczeństwa i tak tego nie rozumie.

publ. Piotr Miączyński

Pieniądze i spółki to prawdziwa nazwa PiS. poseł Miłosz Motyka

Zwracam się do premiera: najlepszym sposobem na ukrócenie nepotyzmu jest jawność. Odmroźcie wreszcie ustawę o ujawnieniu majątków polityków.

wicemarszałek Piotr Zgorzelecki

Wybór prof. Marcina Wiącka na rzecznika praw obywatelskich to Stalingrad PiS, partii o zapędach totalitarnych. Tego bastionu najeźdźcy nie zdolali zająć. Przy bezskutecznym zdobywaniu go wieloletnia ofensywa Prawa Sprawiedliwości się zalamala.

publ. Wojciech Maziarski

Obecna władza chce robić zło, kraść bez żadnej kontroli, nie chce sądów, nie chce wolnych mediów, nie chce nawet swojego prezesa NIK, bo każda prawda działa przeciwko tej władzy, nie możemy już dłużej tego tolerować.

Donald Tusk

To każda afera, którą nagłośnili dziennikarze TVN, 70 mln zł wydanych na wybory kopertowe, kontrowersje związane z Danielem Obajtkiem, czy „układ radomski” PiS. – Jaką aferę odkryła TVP? Chociaż jedną? Nie. A jaką aferę odkryły służby polskiego państwa? Żadną. Służby zajmują się tropieniem obywateli i inwigilacją.

poseł Cezary Tomczyk

Dyskutowana w polskim parlamencie ustawa medialna jest wymierzona bezpośrednio w Discovery, amerykańskich właścicieli TVN, firmy, której wartość ocenia się na 1 mld dol. i która jest największą amerykańską inwestycją w Polsce.

prezes Jean-Briacem Perrettem

Cezary Tomczyk był lepszym szefem klubu parlamentarnego niż Borys Budka.

prezydent Rafał Trzaskowski
Wybrał Marian Ważny

ZEZEM NA WPROST



GOŁO I WESOŁO

W naszym uchachanym kraju żadnemu, nawet najmierniejszemu, felietoniście nie ma prawa zabraknąć inspirującej materii do publicystycznych wyczynów. Jeśli odkrycie towarzyskie Prezesa I Ognomnego, czyli pani Przylębska, robiąca za przewodniczącą trybunału mającego stać na straży naszej Konstytucji, robi z niego kabaret i nakazuje rzecznikowi praw obywatelskich zwracać się do siebie nie pani sędzio lecz per wysoki trybunał – chociaż niskich lotów – to już nie jest proceduralna uwaga. To zwykły idiotyzm podsztyty chęcią poniżenia rzecznika. Poprawny jest bowiem zwrot pani sędzio, a nie ten ulubiony przez panią Przylębską!

Sam siebie przechodził prokurator Stanisław Piotrowicz przebrany dla niepoznaki za sędziego. Ten dopiero dał czadu! Napłótl podczas postępowania trybunalskiego tyle bzdur, że można by nimi obdzielić trzy wystąpienia premiera i dwa premiera od wiców, czyli Jacka Sasina. Mnie najbardziej przypadła do gustu argumentacja, że łamie konstytucję, aby ją obronić, niczym Kmicic jasnogórski klasztor. Taki z niego gieroj! W swych kazaniach trybunalskich sprawiał wrażenie, jakby urodził się na ambonie. Niewiele ustępował mu jeden z członków składu orzekającego, z kolei posługujący się językiem, którego nie powstydziliby się dżentelmen spod budki z piwem. Jaki pan, taki kram! Brakuje rąk do opadania. Czekam, kiedy minister Ziobro skieruje do trybunału wniosek o rozstrzygnięcie, kto stworzył świat. Piotrowiczowi z pewnością wyjdzie, że na podstawie konstytucji to nie jakiś tam żydowski Pan Bóg, ale Prezes I Ognomny i premier Małoprawdomówny.

W czasach PRL-u wśród ludu pracującego miast i wsi krążył ciekawy dowcip – na pytanie co robić gdy wieje wiatr od wschodu? Padła odpowiedź – wiać razem z nim. A ostatnio ze wschodu solidnie powiało. Wpierw minister edukacji i szkolnictwa wyższego z dumą bronić zaczął średniowiecznej tradycji. Stroił się w pióra obrońcy wolności zapowiadając jej odebranie rodzicom i nauczycielom. Pozostawił im jedną wolność – wolno im bać się ministra i jego urzędników. Premier Małoprawdomówny uznał go za obrońcę cywilizacji. Zaś pewien felietonista ministerialną dumę porównał z dumą szeregowca, który w całej kompanii miał najgłośniejszy pierd.

Edukacyjny minister jest wielkim fanem kształcenia dziewczynek w zakresie cnót niwieścich, chociaż nie udało mi się dotrzeć do zdefiniowania owych cnót. Można jednak domyślać się, o co w tej całej hecy chodzi. Nie wiem, czy żona ministra została w ten sposób wyedukowana. Z pewnością cnoty niewieście, niemal wzorcowe, posiadały Krystyna Pawłowicz i Beata Szydło. To wręcz rzuca się w oczy, na każdym kroku. Wychodzi na to, że jednak z dębą może wyrosnąć wierzba. Sądzę, że pani Krystyna powinna napisać podręcznik do nauki tego kluczowego przedmiotu. Czyżby pan minister nie czytał pewnego klasyka, który twierdził z przekonaniem, że kobieta jest jak róża – nie ma przód i nie ma tył?

Niwieściami cnotami błysnęła druga osoba w państwie, czyli marszałkini sejmu, Elżbieta Witek. Jej popieprzyło się wszystko. Bredzi, że tu jest Polska, a nie jakaś Unia, chociaż Polska jest owej Unii członkiem. Budżet państwa zbudowany z naszych podatków, z którego wypłacane są świadczenia socjalne – chociażby 500+ – traktuje jak zasoby pochodzące z partyjnych składek. Uważa, że jeśli ktoś nie zgadza się z polityką PiS, to nie powinien honorowo pobierać owych świadczeń. Pani Witek, sądzę, że nie tylko owe cnoty niewieście jednak oblałaby podczas edukacji u ministra Czarnka. Jestem przekonany, że uczelnia mająca w swoich szeregach tak tęgie umysły jak ów ministerialny, to musi liczyć się z początkiem bankrutstwa. Przy takich bredniach kłamstwa i idiotyzmy innych polityków obozu władzy błędna.

No może z wyjątkiem Marka Suskiego. Ten robi aktualnie za ikonę absurdu. Plecie o jakimś zagrożeniu nie wiadomo kogo. Chce stać na straży naszej ojczyzny niczym jakiś bohater pozytywny na skale. Pomimo całego politycznego anturazu przyznaje, że chodzi mu o wpływ na to, co ukazuje się w TVN 24. Wszystkie światowe autorytety protestują przeciwko zwykłemu bezprawiu firmowanemu przez naszego twardogłowego przydupasa partyjnego. Ten jednak uparcie obstaje przy swoim. Jego pogarda dla traktatów i naszej konstytucji przypomina zderzenie barana z murem. A to wszystko wyczynia pod ogromnym patriotycznym zadęciem. Jeśli na to nałożymy patriotyczne farmazony wygłaszane przez Janusza Kowalskiego, który ma ponoć polski interes, rysuje się wesoły wizerunek.

CO JEST WAŻNE?

Trudno jest pojąć priorytety naszej władzy. Polski ład ma się tak do jakiegokolwiek prorozwojowego pomysłu, jak Kaśka zza rzeki do tytułu Miss Universum. Premier Małoprawdomówny zachwala na wiecach ów ład jako narodowe zbawienie, bo u nas wszystko jest narodowe, nawet kury na grzędach. Jeśli obiecywał drogi, dotrzymał słowa. Mamy drogi chleb, drogi węgiel i drogi prąd. Powinien jeszcze wystąpić do trybunału pani Przylębskiej o uznanie zgodności inflacji z konstytucją.

Ciągle władza nie może nijak poradzić sobie z podstawowym obecnie obowiązkiem sprawnego prowadzenia masowego szczepienia przeciw panującej nadal koronawirusowej zarazie. Jak napisałem wycie, brak już rąk do opadania. W Sejmie bardzo sprawnie został zatrzymany i skuty bogu ducha winien piętnastolatek. W dodatku bezprawnie. Nijak nie można natomiast poradzić sobie z bardzo agresywnymi antyszczepionkowcami, którzy napadają, używając fizycznej i psychicznej przemocy. Bardzo dobrze, przy użyciu pałek teleskopowych i gazu, władza radziła sobie z pokojowo protestującymi kobietami. A teraz bezkarnie bojówki antyszczepionkowców terroryzują chociażby placówki wychowawcze. Karalne groźby kierowane są pod adresem personelu medycznego propagującego szczepienia. I co? Nic! Doszło nawet do podpalenia pawilonu szczepiennego i siedziby stacji sanitarno-epidemiologicznej. Sprawia to wrażenie, jakby władza tolerowała takie zachowania. To jak to jest z tą odpornością stadną? Potrzebna jest, czy nie? Fakt, że olewa to Grzegorz Braun, który koniecznie chciał zostać wybrany na prezydenta Rzeszowa, mnie nie dziwi. To swoisty folklor polityczny. Ale żeby to olewali posłowie PiS? Tego nie jestem w stanie ogarnąć. Czyżby polityczne elity prawoskrętne sięgnęły bruku? Prawdopodobnie chodzi tu o pozyskanie głosów owych antyszczepionkowców, bowiem elektorat pisowski drastycznie kurczy się.

Roman Małek

NIE DAJMY SIĘ UZALEŻNIĆ!

Zaczyna się zazwyczaj całkiem niewinnie od puszki piwa, lampki wina czy kieliszka wódki. Jeśli do sięgania po te napoje dochodzi sporadycznie i w niewielkich ilościach, to nie ma problemu. Niebezpieczeństwo pojawia się wówczas, gdy picie staje się coraz częstsze. Prowadzi bowiem ono do uzależnienia, przeradza się w nałóg, będąc jedną z najbardziej dotkliwych społecznych chorób.

W małych ilościach alkohol powoduje poprawę samopoczucia pijącego, nadmierną wesołość, spowalnia reakcje na bodźce oraz daje poczucie większych swoich możliwości. U zdrowego człowieka jednorazowe upicie się nie wywołuje jakichś długotrwałych skutków, ale gdy to się powtarza nie może być traktowane obojętnie. Dochodzi do popadania w uzależnienie i rozwoju choroby alkoholowej. Jak tego uniknąć? Przede wszystkim w porę

reagować. Dotyczy to samego zainteresowanego, jak i jego otoczenia, a zwłaszcza osób najbliższych.

Do przychodni terapii uzależnień w Rzeszowie przyszła młoda kobieta, by porozmawiać o swoich niepokojach dotyczących jej męża. Jest on człowiekiem wykształconym, inteligentnym, dobrym mężem i ojcem dwuletniego synka. I wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby nie to, że codziennie wypija on w domu trzy, cztery piwa. Mężczyzna nie widzi w tym jakiegokolwiek problemu, ale wywołuje to zaniepokojenie jego żony, zwłaszcza, że nie jest pewna czy tych piw nie ma więcej poza domem.

PICIE RYZYKOWNE

Zdaniem lekarza-terapeuty niepokój owej młodej kobiety jest całkowicie uzasadniony. Alkoholikiem staje się

nie tylko ten, kto upija się do nieprzytomności, ale też taka osoba, która codziennie wypija nawet lampkę wina przez dłuższy okres czasu. Co prawda nie każde spożycie alkoholu oznacza uzależnienie, jednak zwiększa ryzyko uzależnienia - tłumaczy.

Lekarz zachęcił swoją rozmówczynię do szczerzej rozmowy z partnerem. Doradził, że najlepszym wyjściem byłoby przekonanie męża do wspólnej wizyty u specjalisty, który oceni stan zagrożenia uzależnieniem. Jeśli mąż jest przekonany, że nie jest uzależniony i w ogóle to mu nie grozi, to nie powinien się takiej wizyty obawiać - dodał.

My natomiast rozmawiamy z terapeutą od uzależnień o tak zwanym picie ryzykownym. Jest ono bowiem jednym z etapów na drodze do choroby alkoholowej. W przypadku picia ryzykownego negatywne konsekwencje konsumpcji alkoholu nie muszą się

uwidoczniać od razu, ale niewykluczone, że pojawią się, jeśli taki delikwent w porę nie przystopuje.

Człowiek pijący w sposób ryzykowny pije zbyt dużo jednorazowo i łącznie w określonym czasie, np. w ciągu tygodnia i w niewłaściwych okolicznościach, np. w czasie pracy lub bez okazji – uważa specjalista od uzależnień. Jeśli mamy wątpliwości, czy przypadkiem nie prezentujemy ryzykownego wzorca picia, warto dokonać refleksji nad samym sobą. Orientacyjnie przyjęto, że kobiety pijące ryzykownie wypijają dziennie 20-40 g czystego alkoholu, a mężczyźni – 40-60 g. Są to jednak tylko statystyczne limity, bowiem każdy człowiek reaguje w sposób indywidualny na alkohol. Dla jednego dawka 40 g alkoholu może być bezpieczna, a dla innego może okazać się bardzo

szkodliwa.

Według specjalistów od terapii uzależnień, aby nie popaść w alkoholizm po każdym piciu należy zachować co najmniej 2 dni abstynencji oraz podczas częstego spożywania alkoholu nie przekraczać 2 półlitrowych piw, 2 kieliszków wina (200 ml), czy 120 ml wódki. Pijąc zaś okazjonalnie, nie należy przekraczać jednorazowo 60 g czystego alkoholu, tj. 3 półlitrowych piw, 3 kieliszków wina (po 200 ml), oraz 180 ml wódki.

Tu możesz zwrócić się o pomoc:
* Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Centrum Leczenia Uzależnień, Rzeszów, ul. Kochanowskiego 17, tel. 17 85 81 181, 17 86 240 18.
* Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnień w Rzeszowie, ul. Siemieńskiego 17, tel. 17 861 17 44.



BON TON Z ŁAWECZKI



Nina Opic

Przez kilka dni zamieniłam moją ławeczkę nad Wisłokiem na pewną urokliwą, spokojną miejscowość. Sielsko-anielsko: śpiewają ptaszki wśród drzew, rybki pływają w potoku, miedzą czasem przebiegnie sarenka, albo ciekawski lis, wokół dojrzewa owies i żyto, a nad nimi

Personą znaczącą we wsi jest, po plebanie, sołtys. Ktoś, kto ma listę mieszkańców danej wsi, zbiera czasem jakieś pieniądze za wodę, koszenie nieużytków i czegoś tam jeszcze. Powiadamia o szczepieniu psów, zabawie w remizie i o porządkach w obejściach. Uczestniczy w gminnych naradach i mobilizuje do robienia wieńców dożynkowych, coby jego wieś wypadła najlepiej. Łatwizna! Za „Bóg zapłać” sołtys tego nie robi. Dostaje jakieś tam drobniaki i siedzi w pierwszej ławce w kościele. Raptem odezwały się we mnie babskie obiekcje – czy ja aby do tego nadałabym się czy nie drażniłoby to mojego statusu zawodowego? Co na to powiedzieliby moi studenci?

Jakoś nowy sołtys na Podlasiu nie miał żadnych obiekcji, gdy 9 osób zgłosiło jego kandydaturę na stanowisko sołtysa. Że niby to śmieszność nad śmiesznościami, że purpura jego przydzwiewku nijak się ma do

BĘDĘ SOŁTYSKĄ

przelatuje z jazgotem bażant, a czasem i bocian. Miasto zostało w tyle ze swym letnim zaduchem i tematami politycznymi. No, sam miód!

Gdy ten swój zachwyt przekazałam w sklepie, kilka stojących tam kobiet stwierdziło, że powinnam na stałe się tam przeprowadzić, bo ponoć energiczna jestem, obyta w świecie i na pewno mam w swojej głowie masę różnych pomysłów, to mogłabym być znaczącą osobą w Kole Gospodyń Wiejskich, a nawet reprezentować wieś, jakby przyszło co do czego. Ze niby ja byłabym reprezentantką ich społeczności? Ja, baba z miasta? Coś im się z tego gorąca całkiem pomieszało, a takie fajne kobieciny. Ale zaraz, są pewne funkcje do obsadzenia.

uwalanych błotem gumiaków, ale jest się na świeczniku i wszyscy o nim mówią. A jeszcze w pierścieni ucałują i głowę nisko pochyla. I nikt mu nic nie robi, nawet jest lepiej ustawiony niż sam papież. Taki to pożyje! Emerytura general-ska powyżej 12 tysięcy, emerytura od purpury też kilka tysięcy, to na wyciągniętej ręce miejsca na wiejskie drobniaki za sołtysowanie zawsze się znajdzie, a nawet i napitek samogonowy jakiś wciśnięty zostanie. Następnym razem, gdy pojedzie tam na wieś, to powiem kobitkom, że ich propozycję będę rozważać. Gumiaczki wysokie sobie kupię i może już pieczętkę zaczną wyrabiać, by dostojenstwa funkcji dodać. Ładnie to brzmi – sołtyska Nina Opic.

UŚMIECHNIJ SIĘ

BĘDZIE DOBRZE

- Ładną masz bluzkę. – Decyduje się na komplement chłopak.
- Ale nie mam nic pod nią. – Kokietuje dziewczyna.
- Nie martw się, może jeszcze ci urosną.

KAWALER

- Ma pan zgagę? – Pyta lekarz.
- Nie! Jestem jeszcze kawalerem.

NIEKUMATY

- Mamo, popatrz jaki ten pan jest gruby i łysy. – Zagaduje małuch na spacerze.
- Cicho, bo usłyszysz.
- To on o tym jeszcze nie wie?

NIE DA RADY

- Mały coś smacznego na kolację? – Dopytuje mąż po powrocie z pracy.
- Mogę być ja? – Zalotnie uśmiecha się żona.
- Przecież wiesz, że nie mogę tłustego.

POJĄĆ

- Nic z tego nie rozumiem. W marketach wieprzowina albo duńska, albo hiszpańska. A gdzie są nasze, polskie świnie?
- Jak to gdzie! Przy korycie.

Rom



POLICJAŁKI

GLUPOTA NIE BOLI

Tej oczywistej oczywistości nijak nie pojmował pewien pięćdziesięciolatek. A może wydawało mu się, że jest jakimś Batmanem lub naszym prawdziwym premierem? Mając 3,2 promila gazu w żyłach postanowił niczym niejaki Hołowczyc zażyć przyjemności rajdowej przygody. Wszystko przebiegało dobrze, do czasu. Albo źle obliczył tor jazdy, albo możliwości swojego bolida, albo przecenił swoje talenty mistrza kierownicy. To zdarza się przecież nawet wielu bez spóźnienia. Zwłaszcza tym przy politycznym korycie.

Skutek był bardziej niż oplakany. Spowodował solidny wypadek i zwił z miejsca zdarzenia. Niezbyt daleko, bowiem do najbliższego parkingu. Dalej postanowił podążać bardzo chwiejnym kłusem. Wojażowanie przerwali mu jednak upierdliwi funkcjonariusze. Wówczas próbował wykić się fałszywymi personaliami. Nieskutecznie. Szybko wyszło na jaw, że ma dożycie w kierowaniu czymkolwiek poza taczkami. Na domiar wszystkiego nieszczęśliwego okazało się, że bolid ma lewe tablice i przebite numery. Gdy policjanci zapytali gieroja automobilowego o kluczyki, uzyskali wyjaśnienie, że wypieprzył je gdzieś w trawę, której w okolicy nie było. Rezeroltni funkcjonariusze znaleźli je w bucie delikwenta. Czy może więcej nieszczęść spaść na jednego opoja? Sąd teraz będzie musiał wycenić jego rekordowe osiągnięcia, sumując kilkanaście paragrafów.

I CO WY NA TO?

Trochę wysublimowanej rozrywki mieli plażowicze, gdy za skąpym parawanem prawidłowa, bo heteroseksualna para zabrała się do prokreacyjnej roboty. Zupełnie nie przeszkadzała im upalna aura, a wręcz przeciwnie, podgrzewała erotyczny nastrój. I wszystko dobrnęłoby do pomyślnego finału, gdyby nie przesadna czujność stróża obyczajności, czyli lokalnego bigota. Nie miał pod ręką żadnego przyzwoitego oręża, zatem zaczął wywijać niczym maczugą własnym gumowym kłapkami. Mało tego – przystąpił do frontalnego ataku wałąc nim ową uduchowioną parę. Musiały interweniować służby.

Według mnie do akcji wkroczyła formacja niekompetentna, bowiem sprawę w swoje ręce winien wziąć miejscowy proboszcz. Zacząć należało od sprawdzenia legalności związku. Oczywiście, chodzi o potwierdzenie, czy związek został pokropiony przed ołtarzem i czy cnotliwy rycerz od gumowego kłapka to nie jakiś przebrany wróg przyrostu naturalnego. Parę zaś należało zabrać przed konfesyjonał, aby w szczerej spowiedzi wyznała, czy akt miał podłoże rozrywkowe, nie daj Boże, czy chodziło o powołanie do życia nowego katolika. Jeśli chodziło o drugi wariant, to kłapkowego trzeba było zamknąć do kozy, gdyż życia należy bronić od poczęcia. Jestem za obroną poczęcia i napiętnowaniem kłapkowego.

Rom



Zupełnie jak w naszej rzeczywistości państwowej. Władza cieszy się, że dwa koła są dobre, a spejaliści upierają się, że skoro dwa są do niczego, to całość nie pojedzie.

MĄDROŚCI

Życie jest pomyślane sprytniej od kryminału, nie pozwala zajrzeć na ostatnią stronę.

A. Kumor

Kobiety istnieją po to, aby je kochać, a nie, aby je rozumieć.

O. Wilde

Bo rodzina, bądźcie pewni, to też ludzie, chociaż krewni.

A. Fredro

Dorośli to przeterminowane dzieci.

T. S. Geisel

Za młodu przewracamy góry. Na starość wygrzebujemy się spod nich.

K. Chyła

Uroda po trzech dniach jest równie nudna jak cnota.

G. B. Shaw

Nie wiem, czy ryba byłaby niema, gdyby miała tyle tajemnic, co my.

S. J. Lec

Wszystkie toasty wychodzą na zdrowie jedynie monopolowi spirytusowemu.

U. Zybyra

Zebrzał Rom



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3/ nowy prezydent Rzeszowa, 7/ szrotka do czyszczenia lufy karabinu, 8/ duma, poczucie godności i honoru, 9/ solenizant z 24 lutego, 10/ ręczne karabiny maszynowe, 11/ graficzny obraz przebiegu zjawiska, 14/ pojedyncze lub złożone, napisane lub wypowiedziane, 15/ popularne imię pani, można je utworzyć z imienia Estera, 15/ zasłona, chociażby w teatrze.

Pionowo: 1/ przedterminowe na prezydenta Rzeszowa, 2/ muszla w łazience, 3/ slogan, banal, 4/ pada niedaleko od jabłoni, 5/ mały haust wody, 6/ artysta znany i uznawany, 11/ do zalewania kawy lub herbaty, 12/ ma cztery równe boki, 13/ cudowny napój, gwarantujący wieczną młodość.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji. Z tej krzyżówki wystarczy podać hasła zawierające literę Ł. Emilian Chyła